Nr. 246. Lwów — Środa dnia 28 Października. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Szymona i Judy — Eutymiusza
Jutro: św. Narcyza B. — Longina

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 6 m. 45
Zachód „ 4 m. 40

Długość dnia godzin 9 minut 55
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Przerwa w przesileniu.

Piszą nam z Pesztu 25 bm.

(∞) Cały dzień dzisiejszy w nieprzerwanym był ruchu telefon między Pesztem a Wiedniem. Dwukrotna audyencya hr. Stefana Tiszy u Cesarza, a potem narada trzygodzinna w Burgu ministrów wspólnych z Tiszą i Khuenem pod prezydencyą Monarchy wskazywała, że się zbliża moment rozstrzygający. Nie brakło starań o przedłużenie niepewności; chciano, aby Khuen jeszcze trwał u steru i żeby „komitet dziewięciu" na nowo rozpoczął swą pracę, przyczem p. Lukacs spełniałby znowu rolę pośrednika. Zabiegano o to dlatego, że się obawiano pojawienia się na widowni hr. Stefana Tiszy, który uchodzi za człowieka o żelaznej ręce, a wiadomo, że jest za rozwiązaniem sejmu. Lecz w Burgu, jak się zdaje, już przestano liczyć na teraźniejszą liberalną większość i na magiczny wpływ formułek Szella. Telefon z coraz większą stanowczością zapowiadał pojawienie się Tiszy i psuł humory. Zaczęto mówić, że teraźniejsza chwila jest najtrudniejsza ze wszystkich, jakie były od początku przesilenia. Lecz jeżeli tak się wydaje, to tylko dlatego, że doznano zawodu w nadziei, iż Korona przyjmie program „komitetu dziewięciu". Co do tego już nie można się łudzić: Korona stanowczo powiedziała: „Nie!"

Dla Węgrów, śmiertelnie znużonych przesileniem, a zatrwożonych o swój kredyt i o kraj, który już zaczęli podburzać obstrukcyoniści, może odmowa Korony wydawać się straszną, a teraźniejsza chwila czarną jak piekielna czeluść. Ale dla monarchii jest to przeciwnie moment pomyślny. Stanowcze słowo Korony — to rzecz ogromnej wagi, bo to pewność, że się nie powiększy rozdział między połowami monarchii. Usunięto zabagnienie, zerwano z półśrodkami, nie załatwiono wprawdzie przesilenia, ale dano mu przerwę, po której zacznie się nareszcie akt drugi, prowadzący już prosto do pożądanego końca. Jaka droga do niego: burzliwa, pełna wstrząśnień, czy też spokojna? — to już będzie zależało od politycznej roztropności Węgrów. Mają wóz i przewóz. Znani wróżbici w rodzaju Charadame'a mogą sobie do woli przepowiadać koniec austryackiego świata: nikogo to niepowinno niepokoić. Rządy wszystkich mocarstw, wszystkie dynastye, patrzące z boku na wewnętrzne trudności austro-węgierskie, nie widzą w nich nic takiego, coby osłabiało monarchię, jako mocarstwo. Traktowana jest ona po dawnemu jako silny militarny czynnik. Świadczą o tem tak częste teraz wizyty monarchów w Wiedniu, świadczą ogromne przygotowania w Anglii do okazałego na wiosnę przyjęcia Cesarza Franciszka Józefa. W istocie, cóż znaczą wszystkie swary i wszystkie rozkładowe pożądliwości, skoro karna armia stoi pod bronią, a na czele jest wola, która powiedziała swe ostatnie słowo!

Opozycya barabaszystów już zaczęła podburzać ludność. Członkowie jej rozbiegli się po kraju, zwołują zgromadzenia wyborców, za miast których zbierają się niewyborcy. Zapadają na tych wiecach bardzo stanowcze postanowienia, ułożone podług szablonu, podanego przez Szederkenyi'ego: „Skoro Korona nie chce podzielić się z sejmem prawami wojskowemi, to naród nie cofnie się przed żadną ostatecznością." A więc przypuśćmy najgorsze, że się nie cofnie przed rewolucyą. Cóż więc z pewnością będzie? Zawieszenie konstytucyi, stan oblężenia, może sądy doraźne, w końcu przymusowy wyjazd hr. Wojciecha Apponyiego w towarzystwie pp. Kossutha i Barabasza do Turynu — i tylko. Nic więcej, jak to, co niedawno było w Chorwacyi, jeno na nieco większym terenie. Jedynie na „nieco" większym, bo usposobienie w Siedmiogrodzie, Chorwacyi, Słowacyi coraz dobitniej wskazuje, że są tam druciarze jednolitości monarchii.

Ale pomimo gróźb barabaszystów nie trzeba przewidywać aż takich ostateczności. Misya p. Lukacsa skończona; wielki „formulista" Szell wykonał ostatnią zwrotkę swej łabędziej pieśni; liberałowie nie dorośli do sytuacyi. Wraca więc wszystko do chwili, w której hr. Khuen po raz pierwszy podał się do dymisyi. Wówczas nie chciano rozwiązać sejmu, bo jeszcze była nadzieja na liberałów. Teraz już jej nie ma. A zatem pozostaje tylko rozwiązać sejm. Hr. Hedervary wybornie mógłby to zrobić, jednak przeciw pozostawieniu go u steru przemawiają dwa względy; jeden ten, że mogłoby to uchodzić za prowokacyę ludności, która nie lubi tego „intruza z Chorwacyi," a drugi ten, że zmianą osoby trzeba Węgrom pokazać, iż się zmienia kierunek: z wyczekiwania przechodzi się do działań. Więc lada dzień Węgry ujrzą przed sobą nowy gabinet, który zniesie *ex lex* i w razie potrzeby bez wahania rozwiąże sejm.

Nota w sprawie macedońskiej.

Przez wzgląd na powagę sułtana zachowywano w tajemnicy treść noty, ułożonej w Mürzstegu, a przesłanej ambasadorom Austryi i Rosyi w Konstantynopolu dla wręczenia Abd-Ul-Hamidowi. Lecz ponieważ w Londynie rząd opublikował „księgę błękitną", w której ze wszystkimi szczegółami opowiedziano, co Anglia zaproponowała pp. Gołuchowskiemu i Lamsdorffowi, gdy oni się naradzali w Mürzstegu, a dodano przytem, że obaj ci ministrowie odpowiedzieli na te propozycye doniesieniem, iż prawie wszystkie wnioski angielskie już przedtem sami obmyślili, przeto zachowywanie tajemnicy stało się zbytecznem. Ogłoszono tedy treść noty austro-rosyjskiej. Znana jest ona czytelnikom z wczorajszych telegramów, tu więc tylko zanotujemy, że wszystkie angielskie propozycye zgadzały się z postanowieniami austro-rosyjskiemi, a odpadł tylko jeden wniosek angielski, mianowicie nie zgodzono się delegować do wszystkich oddziałów wojska tureckiego sztabowych oficerów europejskich, aby kontrolowali postępowanie tych oddziałów i w razie potrzeby zakładali veto.

Notę mocarstw można podzielić na trzy części. Jedna, najmniej ważna, zawiera rozszerzenie reform, które na wiosnę zalecono Porcie do wykonania. A więc tym razem wyraźnie się mówi o autonomii powiatowej, oprócz zaś tego nota żąda, aby utworzona była komisya mięszana, złożona po równo z chrześcijan i muzułmanów dla zbadania i ukarania wszelkich zbrodni, popełnionych podczas ruchawki przez urzędników tureckich, albo przez powstańców. Część druga dotyczy kontroli mocarstw nad wykonaniem reform i nad uporządkowaniem spraw, które wynikły z powstania. Tu mocarstwa oświadczają w swej nocie, że postanowiły zamianować „cywilnych agentów" przy jeneralnym gubernatorze tureckim, a wprowadzić swych konsulów do autonomicznych zarządów powiatowych, nadto zaś żądać od Porty, aby na czele całej żandarmeryi postawiła jenerała tureckiego, lecz koniecznie Europejczyka, a do wszystkich oddziałów żandarmskich zaangażowała po kilku oficerów i podoficerów z wojsk europejskich. Wreszcie część trzecia noty zawiera zupełnie nowe żądanie tej treści: Prowincye zrewoltowane otrzymają inny podział administracyjny, mianowicie taki, żeby w każdym nowym okręgu liczebnie przeważała jakaś jedna narodowość chrześcijańska, a zatem nie byłoby już Macedonii, Starej Serbii, Epiru i Tracyi, lecz byłyby prowincye: grecka, rumuńska, bułgarska, serbska i albańska. Z aktów, zawartych w angielskiej „księdze błękitnej", wynika, że z propozycyą takiego podziału terytoryów wystąpiła Anglia, a poparły ją Włochy, inne zaś mocarstwa przystały na ten wniosek, zapewne dlatego, aby nie rozbijać koncertu.

Wczorajszy telegram doniósł, że Porta nie zgadza się na drugą i trzecią część noty mocarstw. Jest to zupełnie zrozumiałe. Wprowadzenie kontroli takiej, jak ją przedstawia nota, zaprowadza gospodarkę obcych państw w prowincyach podległych sułtańskiemu berłu. Jest to nietylko uszczuplenie monarszych praw sułtana, ale nadto grozi zupełnem wzięciem go pod kuratelę. Wprawdzie nota ustanawia ową kontrolę tylko na dwa lata, lecz kto zechce, znajdzie sposobność do wytworzenia stosunków, które zmuszą do przedłużenia jej w nieskończoność. Utworzenie zaś prowincyj podług narodowości nie może być uważane za nic innego, jak tylko za przygotowanie tych prowincyj do zaboru przez sąsiednie państewka: Grecya zabierze prowincyę grecką, Serbia — serbską, Bułgarya — bułgarską, Albania, jako odcięta od Turcyi, dostanie się przypuśćmy Włochom, albo Czarnogórze. Rzecz więc jasna, że Porta musiała zaprotestować. Czy wytrwa w proteście, to rzecz inna, ale na razie sprawa się pogmatwała.

Sejm.

(Dokończenie posiedzenia porannego z dnia 26 października).

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi agrarnej w przedmiocie wydania ustawy parcelacyjnej zabrał głos p. Stapiński. Mówił, że prąd parcelacyjny nie da się już powstrzymać żadnymi sztucznymi środkami, wymaga tylko uregulowania. Z góry jednak należy wykluczyć intencyę ratowania jednostek kosztem ogółu, zwłaszcza jednostek niedołężnych lub utracyuszów, w których miejsce wstąpią inne jednostki, pracowite, oszczędne i ekonomicznie silne. Zdaniem mowcy, stanie się to samo przez się i Sejm, ani Wydział krajowy nie potrzebują sobie o to suszyć głowy. Jeżeli idzie tu i ówdzie o ochronę lasów, to troska to niepotrzebna, faktycznie bowiem dziś lasy gminne są w lepszym stanie, niż dworskie, nic więc by nie szkodziło, gdyby przeszły w ręce włościan. Skoro jednak ustawa parcelacyjna ma przyjść do skutku, należy przy niej zwrócić uwagę nie na lasy, lecz tylko na stosunki konkurencyjne, szkolne, drogowe, wodne itd.

W końcu przemawiał sprawozdawca p. Rutowski. Zaznaczył z zadowoleniem, że w parcelacyi widzimy proces naturalny. Nie znaczy to jednak, abyśmy ją mieli pozostawić sobie samej, jakby sobie tego niektórzy życzyli. Przyczyną upadku średnich właścicieli nie jest, jak utrzymywał p. Stapiński, marnotrawstwo, ale najczęściej ciężar tych społecznych i narodowych zadań, które dźwigali. Nie można tedy z lekkiem sercem przechodzić do porządku dziennego nad większą posiadłością. Obecnie bowiem produkcya rolna, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, jest wydatniejsza na roli dworskiej, niż na włościańskiej, i gdyby poziom produkcyi w Galicyi wschodniej obniżył się do poziomu produkcyi włościańskiej, wartość całej produkcyi spadłaby z 62 milionów na 52, gdyby jednak zaczął się proces odwrotny, proces uszlachetniania się produkcyi, wartość ta podniosłaby się z 132 na 165 milionów. Trzeba pamiętać, że dwór jest często wzorem dla włościan, i z tych właśnie względów należy przeszkodzić parcelacyi doszczętnej, która zniszczyłaby średnią własność ziemską, ten wytwór warunków historycznych. Potem mówił p. Rutowski o ulgach wierzytelnościowych i należytościowych przy parcelacyi. Zdaniem mówcy, ulgi te można będzie uzyskać, zwłaszcza, że mamy pod tym względem precedens w ustawodawstwie pruskiem, które zawsze jest wzorem dla Austryi.

Odbyło się potem głosowanie. Uchwalono wniosek komisyi wraz z poprawką p. Schatzla, którą sprawozdawca przyjął. Natomiast wniosek p. Oleśnickiego odrzucono. Przy głosowaniu nad dodatkowym wnioskiem p. Merunowicza okazał się brak kompletu — dlatego marszałek o godz. 3 min. 45 przerwał posiedzenie do godz. 8 wieczorem.

* * *

Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie gimnazyum ruskiego opiewa jak następuje: „W wykonaniu uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 3 października b. r. Komisya szkolna rozpatrywała ponownie powyższą sprawę i dziś przychodzi z następującem sprawozdaniem:

Jakkolwiek Komisya szkolna nie zaprzecza, że potrzebom kulturalnym narodu ruskiego odpowiadałoby utworzenie w krótkim czasie nowego gimnazyum, w któremby młodzież mogła pobierać wyższą naukę w swoim rodzinnym języku, to jednak nie uważa za stosowne utworzenia już w chwili obecnej gimnazyum z wyłącznie ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie. Pominąwszy kwestyę porządku, w którym gimnazya przepełnione mają być dzielone, oraz kwestyę pozyskania dla gimnazyów ruskich nauczycieli zupełnie odpowiednich, Komisya sądzi, że z dwóch głównie powodów wymieniona sprawa nie powinnaby w obecnej chwili być w sposób stanowczy załatwioną. Pamiętna agitacya radykalna, która sprawy gimnazyum ruskiego w Stanisławowie użyła do swoich celów, obcych zupełnie szkole, a nawet młodzież uczącą się usiłowała użyć za swoje narzędzie, popsuła obecnie warunki, wśród których kwestyę tego gimnazyum z całym spokojem bez ulegania czyjejkolwiek presyi możnaby rozstrzygnąć. Ze względu na te stosunki należałoby też rozważyć, czy poruszana z wielu stron idea założenia przynajmniej jednego gimnazyum utrakwistycznego we wschodniej części kraju nie dałaby się z pożytkiem dla obydwóch narodowości zastosować.

Wreszcie Komisya wnosi w czwartej rezolucyi uchwałę — której celem jest zastrzeżenie się przeciw naruszaniu praw sejmowych.

Z tych powodów komisya wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wobec istniejących stosunków Sejm założenia gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie w myśl wniosku postawionego przez p. Barwińskiego nie uważa obecnie za wskazane.

II. Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby się zastanowiła bliżej nad sprawą założenia gimnazyum we wschodniej części kraju, celem uwzględnienia potrzeb kulturalnych narodowości ruskiej, biorąc w zakres swych badań także kwestyę utrakwizmu i w chwili stosownej wniosek swój Sejmowi przedłożyła.

III. Wzywa się Radę szkolną krajową, ażeby dołożyła usilnych starań celem zapewnienia jak najpowszechniejszego i najskuteczniejszego udzielania względnie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w szkołach średnich Galicyi.

IV. Wstawienie w budżet państwowy na r. 1903 pozycyi na gimnazyum ruskie w Stanisławowie, bez poprzedniej uchwały Sejmu, sprzeciwia się prawom Sejmu, przyznanym mu ustawą z dnia 23 czerwca 1867 r. i dlatego Sejm zastrzega się na przyszłość przeciw takiemu naruszaniu praw i prerogatyw swoich.

* * *

Posiedzenie wieczorne z dnia 26 października.

Posiedzenie zaczęło się o godz. 8 m. 30. Na wstępie komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na szereg interpelacyj dawniejszych i świeżych, a mianowicie na pomniejsze interpelacye pp. Kramarczyka, Krempy, Cieńskiego, Huzy, Szajera, Korola, Oleśnickiego, a w końcu na znaną ruską interpelacyę posłów ruskich w sprawie demonstracyi polskich akademików po napadzie na X. rektora Fijałka. Komisarz rządowy streścił przedewszystkiem pytania interpelantów, a następnie przedstawił jak się rzeczy miały wedle dochodzeń urzędowych. Rzekł mianowicie, że po brutalnym napadzie akademików ruskich na rektora uniwersytetu, młodzież akademicka polska postanowiła nie dopuścić Rusinów do Uniwersytetu dopóki nie dadzą satysfakcyi. Łatwo zrozumieć, że polska młodzież dała się porwać do tego nierozważnego i nielegalnego kroku. Ale władze uniwersyteckie nietylko nie pochwaliły tego kroku, lecz przeciwnie, rektor zaraz zwrócił uwagę młodzieży, że postępuje nieodpowiednio, i wezwał ją, by bramę opróżniła, a senat na umyślnem posiedzeniu uchwalił nie odbywać w tym dniu wykładów, udzielić akademikom polskim napomnienia i skłonić ich do spokojnego zachowania się, a młodzież się do tego zastosowała. Wobec tego, że owa blokada odbywała się na schodach, wiodących do uniwersytetu i w korytarz, więc wewnątrz gmachu, straż bezpieczeństwa nie miała powodu mięszać się w tę sprawę.

Co do dalszych demonstracyj, o których wspominają interpelanci, to komisarz rządowy powiada, że w sobotę dnia 17 b. m. odbył się w auli Politechniki wspólny wieczór akademicki i komers polskich towarzystw akademickich młodzieży politechnicznej, uniwersyteckiej, wspólnej nauki, oraz również zaproszonych członków niektórych ruskich towarzystw akademickich. Ponieważ wiadomą jest rzeczą, że po takich komersach młodzież zwykła chodzić po ulicach t. zw., gęsiorem, przeto władza bezpieczeństwa wezwała przewodniczącego „Bratniej pomocy" słuchaczy Politechniki, aby postarał się o to, żeby młodzież zachowywała się z taktem, a przewodniczący też to przyrzekł.

Po godz. 9, po skończeniu wieczorku, większa część akademików, w liczbie około 400, udała się gęsiorem ulicami Leona Sapiehy i Kopernika. Przedtem już rektor Seminaryum zażądał asystencyi policyi i rzeczywiście adjunkt policyjny Kurka z kilku ajentami, oraz drugi urzędnik wraz z 10 żołnierzami udali się przed Seminaryum.

Młodzież przeszła rzeczywiście gęsiorem przed seminaryum, śpiewając pieśni, między innemi „Czerwony sztandar", ale nie zatrzymała się wcale przed seminaryum. Odtąd policya strzegła seminaryum, oczywiście jednak tak, aby w oczy nie wpadała. Później akademicy jeszcze raz przeszli koło seminaryum, krzycząc przytem: „Hańba, hańba, jaja, Hajdamaki". Urzędnicy policyi wezwali ich do spokoju, to samo uczynił też jeden z akademików, poczem rzeczywiście młodzież spokojnie odeszła. Potem przeszła koło seminaryum jeszcze mała liczba akademików, a około godz. 11 wracała z politechniki inna partya młodzieży, w liczbie około 300 i przeszła koło seminaryum ruskiego. Jeden akademik chwycił za klamkę od bramy, ale gdy spostrzeżono urzędników policyi, nie było już dalszych manifestacyj.

Co do demonstracyi przed monastyrem SS. Bazylianek, to nie dadzą się one stwierdzić, bo ajent policyjny wówczas udał się na chwilę na telefon. Znieważenia zaś cerkwi wołoskiej absolutnie nie było, jak stwierdzają liczne zeznania naocznych świadków.

Z tego okazuje się, że policya zrobiła wszystko, co należało i także w przyszłości nic innego w podobnych razach uczynić nie może.

P. Kramarczyk postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad temi odpowiedziami komisarza rządowego, ale wniosek ten uzyskał zaledwie kilka głosów.

Następnie dokończono głosowania w sprawie parcelacyjnej i rezolucyę p. Merunowicza odrzucono.

Z kolei odbyła się dyskusya nad sprawozdaniem komisyi przemysłowej o czynnościach Wydziału krajowego w sprawie przemysłowych szkół zawodowych.

X. Szponder żalił się, że komisya krajowa dla spraw przemysłowych nie ma planu na dalszą metę w polityce przemysłowej. Nadarmo — rzekł mówca — będziemy budowali szkoły zawodowe i będziemy starali się o powstanie u nas przemysłu, jeżeli nie zapewnimy zbytu wyrobom przemysłowców krajowych. Wydział krajowy powinien w tej mierze zasięgnąć wskazówek u Związku centralnego fabrycznego, a całe społeczeństwo powinno to uważać za święty obowiązek popierać ze wszystkich sił przemysł krajowy.

Sprawozdanie komisyi w dyskusyi ogólnej przyjęto. W dyskusyi szczegółowej przemawiał X. Stojałowski o przemyśle tkackim i wyraził zdanie, że dzisiaj tkactwo rę-

---

28)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

Do posłów sejmowych Chłopicki mówił z taką samą otwartością, z jaką dotychczas się odzywał. Ganił Polaków za to, że złamali przysięgę Monarsze i uznawał siebie za wiernego poddanego „Króla" Mikołaja. Rewolucyoniści skrajni oburzali się na to i przygotowywali zamach na dyktatora, ale on nie dał im tej przyjemności, bo dobrowolnie zrzekł się władzy, którą dzierżył około 40-tu dni. Rząd rewolucyjny zaproponował mu dowództwo nad całą armią, ale on odmówił, oświadczywszy, że będzie służył ojczyźnie w szeregach prostych żołnierzy.

W. Książę, uwiadomiwszy cesarza o powstaniu w Warszawie, do chwili przybycia do Włodawy nic nie pisał do cesarza i dopiero po przybyciu do tego miasta wysłał list, który odebrano w Petersburgu dnia 11-go stycznia.*)

Mimo to jednak cesarz posiadał jaknajszczegółowsze wiadomości o stanie rzeczy w Polsce z innych źródeł i odpowiednio do tego wydawał rozmaite rozkazy. W wigilię swych imienin, zebrał około siebie obecnych na paradzie generałów i oficerów i oświadczył im, że w razie, gdy będzie zmuszony wysłać przeciw zbuntowanym Polakom gwardyę, to liczy na jej męstwo i wierność. Słuchacze odpowiedzieli na te słowa entuzyastycznymi okrzykami, z którymi się mieszały najostrzejsze groźby, skierowane ku Polakom. Cesarz usłyszawszy te groźby dał ręką znak milczenia i wśród jak najgłębszej ciszy, przypomniał rozgorączkowanym wojakom, że oni nie powinni zapominać o tem, że Polacy są ich braćmi, że wszędzie są źli ludzie i tylko tacy ludzie winni ponieść karę zasłużoną.

Cesarz patrząc z tego punktu widzenia na rokosz w Warszawie, i widząc jednocześnie potrzebę stłumienia go siłą oręża, wydał jeszcze dnia 1 (13) grudnia 1830 r. ukaz, o utworzeniu osobnej armii czynnej pod dowództwem feldmarszałka hr. Dybicza. Poselstwo księcia Lubeckiego i hr. Jezierskiego do Petersburga, jak to zresztą było do przewidzenia, nie miało żadnego skutku, z powodu niewłaściwości żądań, postawionych przez Rząd tymczasowy polski i już w grudniu rozpoczęto przygotowania, których rozmiary były tak wielkie jakby nie dla stłumienia rokoszu, ale dla walki z silnym nieprzyjacielem zewnętrznym.

Dnia 5-go lutego 1831 r. armia rosyjska przeszła przez Bug i wkroczyła w granice Królestwa.

Oczywiście nie będziemy tu opowiadali przebiegu wojny z Polakami, a zajmiemy się tylko udziałem w wojnie W. Księcia Konstantego, oraz jego osobistem położeniem w tych naprzykrzejszych dlań chwilach jego życia. Ku temu celowi najcenniejszym materyałem są oryginalne listy W. Księcia do najlepszego swego przyjaciela F. P. Opoczynina, jak również dziennik P. A. Kołzakowa.

XIII.

Wojna z Polakami. — Bitwa pod Grochowem. — Nastrój duchowy W. Księcia Konstantego. — Śmierć marszałka Dybicza.

W. Książę w chwili rozpoczęcia operacyi wojennych przeciw Polakom, mieszkał w mieście rozkwaterowania oddziału rosyjskiego, który wyprowadził był z Królestwa Polskiego. Chora zaś księżna Łowicka przebywała w Białym Stoku.

W. Książę prosił cesarza, ażeby mu pozwolił zupełnie nie mieszać się do spraw Polski, z tego względu, że wspomnienia chwil, przepędzonych w tym nieszczęsnym teraz kraju, nie pozwolą mu być zupełnie sprawiedliwym i bezstronnym. Skoro zaś ogłoszono wojnę z Polską, to W. Książę oświadczył, że nie uważa za stosowne oddalać się od armii z powodów, że krok taki mógłby wyglądać na protest przeciw środkom, użytym dla stłumienia powstania polskiego.*)

Napisał on do cesarza list tej treści, że jako istotny namiestnik królewski w Polsce i naczelny wódz byłej armii polskiej, nie uważa za stosowne usunąć się od rozpoczynających się operacyj wojennych; że sądził pierwotnie, że nie przyjdzie do wojny i miał nadzieję, że gdyby Polakom pozostawiono załatwienie całej rzeczy, to w końcu upokorzyliby się przed cesarzem, ale ponieważ wojna została zdecydowaną, więc nie może pozostać bezczynnym i dlatego prosi, żeby mu oddano dowództwo któregokolwiek korpusu i dodawał, że w takim razie będzie słuchał, jeżeli okaże się tego potrzeba, wodza naczelnego całej armii.

Tego rodzaju oświadczenie ze strony W. Księcia, sprzeciwiało się do pewnego stopnia widokom cesarza Mikołaja, gdyż zamianował już wodza naczelnego armii czynnej w osobie feldmarszałka Dybicza Zabałkańskiego, z którym W. Książę był na stopie dość nieprzyjaznej. Opowiadano, że głównym powodem niechęci feldmarszałka do W. Księcia Konstantego, były jego żarty z małego wzrostu, wydatnego brzuszka, rozwichrzonej czupryny i wogóle marnej powierzchowności Dybicza. Powoli od tych drobnych rzeczy doszło do stanowczej między nimi nieprzyjaźni, a teraz, gdy W. Książę Konstanty mianowany został naczelnikiem rezerwy, feldmarszałek zamierzał nie powierzać mu żadnych działań i o ile możności obchodzić się bez jego pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*) List ten z datą 1 (13) grudnia 1830 roku, skreślony po francusku, brzmi jak następuje: „Drogi i najlepszy bracie, nie mówię ci w tym liście o wypadkach warszawskich i o tem, co się potem stało. Dzieło szesnastu lat zniszczone zostało przez podoficerów, młodych oficerów, studentów et comp. Nic więcej nie mówię, ponieważ moim obowiązkiem jest zapewnić Cię, że właściciele ziemscy, włościanie i wszyscy ludzie coś posiadający, są w rozpaczy. Oficerowie, generałowie i żołnierze, nie mogli oprzeć się ruchowi, pociągnięci przez młodzież i podoficerów, którzy obałamucili wszystkich. Słowem, źle rzeczy stoją i nie wiem, co z tego będzie. Wszystkie moje sposoby nadzoru na nic się nie zdały... Jesteśmy, my Rosyanie na granicy, ale wielki Boże, w jakim stanie, prawie boso i zamiast żebyśmy mieszkali w koszarach, musimy odbywać szalone marsze. Oficerowie stracili wszystko i posiadają to tylko, co mają na sobie".

*) Dnia 3 (15) stycznia 1831 r. cesarz Mikołaj pisał po francusku do W. Księcia Konstantego: „Kto z dwojga ma zginąć, Rosya, czy Polska? Rozstrzygnij to sam".

Do hr. Dybicza Zabałkańskiego cesarz pisał dnia 8 (20) stycznia 1831 r. także po francusku: „Czekam, żeby mi brat ostatecznie powiedział, czego sobie życzy, gdyż oprócz wypowiedzianego życzenia, że nie opuści gwardyi, oświadczył mi, że nie chce się mieszać do niczego. Pisałem do niego niedawno, a nawet dzisiaj jeszcze, donosząc mu wyraźnie, że gwardya wyrusza w pochód i że jeżeli jest mu to nieprzyjemnem, to może przybyć tutaj i tu na jej powrót czekać, ale ja nie mogę pozbawić armii takiej rezerwy w chwili, gdy należy użyć wszystkich naszych sił."

czne nie ma racyi bytu wobec rozwoju tkactwa mechanicznego. Dlatego mówca żąda, aby w rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu popieranie tkactwa, wyraźnie było powiedziane „mechanicznego". Również zaproponował mówca rezolucyę w sprawie założenia krajowej szkoły sukienniczej w Białej.

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany. Między innemi Sejm wzywa rząd, aby utworzył we Lwowie wyższy zakład naukowy dla przemysłu keramicznego, oraz ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i w Krakowie urządził specyalne oddziały elektrotechniczne.

Przyjęto również rezolucyę X. Stojałowskiego o szkole sukienniczej w Białej.

Z kolei przyszło pod obrady sprawozdanie komisyi przemysłowej o działalności komisyi krajowej dla spraw przemysłowych. Komisya wnosi ustanowienie w tej komisyi trzech stałych urzędników, a mianowicie: 1. Sekretarza ze stałą roczną płacą 4800 koron, dodatkiem aktywalnym o rocznych 840 koron i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 400 koron rocznie. 2. Referenta przemysłowego ze stałą roczną płacą 3600 koron, dodatkiem aktywalnym o rocznych 720 kor. i z prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 300 koron rocznie. 3. Aplikanta konceptowego z rocznem adjutum 1400 koron rocznie.

Ze sprawozdania komisyi wymieniamy jeszcze, że krajowy fundusz przemysłowy wynosił z końcem 1902 roku 1,500.012 kor. 62 h., z czego pożyczek było na 1,386.316 kor. 62 h., zaś ulokowanych czy to jako udziały w przedsiębiorstwach przemysłowych, czy też w Banku krajowym, było 113.696 kor. Rozdział pożyczek według rodzaju przemysłu, przedstawia się jak następuje: przemysł metalowy 332.613 kor. 69 h., tkacki 144.354 kor. 16 h., drzewny 144.093 kor. 24 h., skórny 140.799 kor. 43 h., keramiczny 89.895 kor. 7 h., inne gałęzie przemysłu 534.561 kor. 3 h.

X. Stojałowski wyraził zdanie, że komisya dla spraw przemysłowych powinna te tylko gałęzie przemysłu popierać, które w kraju naszym mają szanse pomyślnego rozwoju. Dotychczas udziela ona swej pomocy przeważnie tak, że pomoc ta idzie na marne i to jest też jedną z przyczyn, że akcya uprzemysłowienia kraju idzie tak opornie. Mówił też, podobnie jak X. Szponder, o obowiązku zapewnienia zbytu wyrobom krajowym.

P. Rotter, członek krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, przyznał poprzedniemu mówcy słuszność, że u nas na polu zbytu towarów i reklamy ruch jest za mały, a przynajmniej był za mały do czasów ostatnich. Ale zarzuty, skierowane przez X. Stojałowskiego przeciw komisyi krajowej, że mianowicie czynność jej od lat 18 nie ma żadnych widocznych rezultatów, nie są również słuszne. Przy udzielaniu pożyczek komisya postępuje nie za nieoględnie, tylko przeciwnie, może nawet za ostrożnie. Mówca przytoczył szereg przedsiębiorstw bardzo pięknie się rozwijających: zakład ślusarski, fabryki dachówek, fabrykę szyb malowanych, litografie, kaflarnie, stolarnie, fabrykę kas ogniotrwałych, fabryki koszykarskie, których wyroby idą nawet do Anglii i do kolonij angielskich, itd. itd., a które wszystkie tylko dzięki pożyczkom krajowym mogły być założone, komisya więc w miarę swych skromnych środków nie zdziałała wcale tak mało.

X. Stojałowski zauważył, że nie chciał wcale umniejszać zasług komisyi przemysłowej, ani jej członków, ale szło mu tylko o rzecz, dlatego nie uważa za właściwą zbytnią drażliwość, z jaką p. Rotter przyjął jego krytykę. Co się tyczy skuteczności prac komisyi, to mówca dłuższy jeszcze szereg przedsiębiorstw niż p. Rotter, może przytoczyć takich, które runęły.

P. Rotter dziwił się, że X. Stojałowski dopatrywał się w jego przemówieniu drażliwości, kiedy on ma to przekonanie, że mówił „jak gołąbek", bez wszelkiej zadzierzystości, którą chowa na inną okoliczność, bo w tym razie X. Stojałowski nie wyszedł rzeczywiście po za ramy krytyki rzeczowej. Zabierać głos musiał p. Rotter, aby zredukować zarzuty do właściwej miary. Dlatego mówca sądzi, że na tem ta przyjacielska dyskusya może się skończyć, a „może — powiada — kiedyś indziej weźmiemy się za bary".

X. Stojałowski woła: „Dobrze".

Po przemówieniu referenta p. Mycielskiego wnioski komisyi przyjęto.

Nastąpiło sprawozdanie o stanie państwowych szkół przemysłowych i handlowych.

P. Sękowski mówił o złem pomieszczeniu szkoły przemysłowej w Krakowie, a potem z zadowoleniem wspomniał o rozwoju akademii handlowej we Lwowie, która to okoliczność ma także doniosłe znaczenie w sprawie uprzemysłowienia kraju. W dalszym ciągu skarżył się mówca, że od tylu lat wyrażane życzenia sejmu o założenie oddziałów nafciarskiego i gorzelniczego przy jednej z państwowych szkół przemysłowych pozostały dotąd bezskuteczne.

X. Szponder wytykał, że wśród naszych rękodzielników tak mało jest kierunku artystycznego, oraz podniósł niektóre zarzuty przeciw kursom wieczornym w szkole przemysłowej krakowskiej.

Zarzuty jego zbijali p. Rotter, który mu zarzucił brak znajomości rzeczy, oraz sprawozdawca p. Mars, poczem wnioski komisyi przyjęto.

Wnosi ona, aby Sejm wezwał rząd o przyśpieszenie budowy gmachu dla szkoły przemysłowej w Krakowie na gruntach, przez miasto ofiarowanych; o zaprowadzenie w wyższej szkole przemysłowej krakowskiej kursu nafciarstwa; o rozszerzenie lokalności szkoły przemysłowej we Lwowie i rozszerzenie jej działania dla bronzowników i cyzelerów; o rozszerzenie szkoły przemysłowej we Lwowie działem chemii fermentacyjnej, działem nafciarstwa i nauką robót wodnych; o przyśpieszenie starań o budowę gmachu na pomieszczenie szkoły zawodowej w Kołomyi i takiejże szkoły w Zakopanem; wreszcie o wydatniejsze dotowanie szkolnictwa przemysłowego w Galicyi, a co najmniej w stosunku do opłacanych podatków w porównaniu z innymi krajami, w Radzie państwa reprezentowanymi i do rozszerzenia akcyi na polu zakładania szkół zawodowych i rękodzielniczych.

Następnie polecono Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi wnioski. dążące do podniesienia przemysłu tkackiego w Andrychowie.

Krakowskiej wyższej szkole handlowej przyznano gwarancyę na pokrycie niedoboru funduszu emerytalnego w 2/3 jego wysokości, jednak w nie wyższej ponad 1.500 K. rocznie kwocie, a to od r. 1904 poczynając, pod warunkiem, że gmina miasta Krakowa pokryje resztę tego funduszu. Gwarancya ta obowiązywać ma kraj aż do czasu przejęcia szkoły na etat państwa, względnie najwyżej przez jeden cały okres służbowy, tj. przez lat 30, gdyby szkoły wcześniej na etat państwa nie przejęto. Wezwano też rząd, ażeby w czasie możliwie jak najbliższym przejął krakowską wyższą szkołę handlową na etat państwowy.

Następnie na wniosek komisyi budżetowej, a za inicyatywą pp. Cieleckiego, Stapińskiego i Merunowicza, uchwalono wezwać rząd, ażeby podwyższył sumę przyznaną z funduszów państwowych na ulżenie nędzy z powodu klęsk elementarnych w Galicyi; w razie, gdyby rząd domagał się gwarancyi kraju na pożyczki dla ludności dotkniętej klęskami, Sejm daje tę gwarancyę do wysokości 1.600.000 kor.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o popieraniu gospodarstwa rybnego. Komisya wnosi — między innemi — o wezwanie rządu, aby zmienił rozporządzenia wykonawcze do ustawy o rybołówstwie, aby utworzył w kraju stacyę biologiczną dla ryb, głównie dla badania chorób ryb, aby wziął w obronę prawa własności, a w szczególności prawa rybołowstwa gmin położonych nad Białką tatrzańską, Dunajcem i Popradem, uszczuplone wskutek roszczeń ze strony węgierskiej, tudzież by wziął w obronę rybaków, wykonywujących rybołóstwo na granicznej przestrzeni rzeki Wisły i w drodze dyplomatycznej upomniał się u rządu rosyjskiego, by neutralność pasu granicznego, w danym wypadku koryta Wisły, przez graniczną straż rosyjską szanowana była.

P. Brunicki zaproponował wezwanie rządu, aby przy odnowieniu traktatów handlowych bronił interesów gospodarstwa rybnego i nie dopuścił do zaprowadzenia znacznego cła od ryb, dowożonych do Niemiec, które tam jest projektowane, oraz ażeby obniżył taryfy od transportu żywych ryb.

P. Męciński poparł żądanie komisyi i p. Brunickiego, wskazał na kompletną anarchię w stosunkach gospodarstwa rybnego w wielu powiatach i rzekł, że jeżeli obecna ustawa o rybołówstwie pozostanie nadal w mocy, to zupełnie zabraknie ryb w kraju.

P. Stapiński skarżył się, że mimo uchwalonego już przez Sejm apelu do rządu, nic nie uczyniono, aby zakazać wlewania ropy do rzek w pobliżu kopalń i destylarni, co ludności ogromne szkody przynosi, gdyż naraża żywy inwentarz gospodarski na choroby.

Wnioski komisyi przyjęto. P. Brunicki pierwszy punkt swej rezolucyi cofnął, bo identyczny wniosek postawiono przy sprawach taryfowych; drugi punkt jego rezolucyi przyjęto. Przyjęto też wniosek x. Stojałowskiego o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wypracował projekt zmiany ustawy rybackiej.

Na tem o godz. 12 m. 30 w nocy posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 rano.

* * *

43-e Posiedzenie 1 sesyi VIII peryodu z dnia 27 października.

Początek o godz. 10 min. 40. Odczytano spis petycyi. — Potem z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z czynności Wydziału krajowego, odnoszących się do podniesienia hodowli bydła w roku 1902 i w myśl wniosków komisyi otwarto Wydziałowi krajowemu na lata 1903 i 1904 kredyt 19.000 koron na pokrycie kosztów komisyi licencyonujących, wstawiono do preliminarza wydatki na dwóch instruktorów hodowli bydła, tudzież na koszta utrzymania weterynarza przy Towarzystwach gospodarskiem i rolniczem; wreszcie wezwano rząd, by przyznał stałą subwencyę na częściowe pokrycie kosztów komisyi licencyonujących, oraz udzielił znaczniejszej subwencyi na przeprowadzenie szczepień rozpoznawczych tuberkuliną w oborach zarodowych pełnej i półkrwi.

Następnie na wniosek tej samej komisyi upoważnił Sejm Wydział krajowy do nawiązania rokowań z kuratoryą fundacyi śp. Jana Towarnickiego w Rzeszowie w przedmiocie założenia w Miłocinie pod Rzeszowem nowej niższej szkoły rolniczej. Polecono także Wydziałowi, aby wszedł w rokowania o kupno realności poszpitalnej, przypierającej do zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, a to w celu rozszerzenia tego zakładu; stało się to w myśl odnośnego wniosku p. Cieńskiego. Przy sposobności tej sprawy, dwóch mówców poruszyło myśl zdecentralizowania akcyi sadowniczej w naszym kraju, mianowicie X. Wilczkiewicz postawił rezolucyę, by w drodze kwestyonaryusza do Wydziałów powiatowych starano się o wytworzenie powiatowych zakładów sadowniczych — zaś p. Huryk poszedł jeszcze dalej, gdyż żądał szkółek sadowniczych przy każdej szkole ludowej. Oba wnioski odnośnie odesłano za radą sprawozdawcy do komisyi gospodarstwa krajowego.

Nastąpiło sprawozdanie tejże komisyi o zakładach naukowych i folwarku w Dublanach. Komisya między innemi wyraża życzenie, aby w najbliższym czasie wprowadzono praktykę rolniczą do programu nauk Akademii. Życzliwie omawia komisya zbiorową petycyę nauczycieli dublańskich o polepszenie płac. W sprawach tych nie stawia komisya konkretnych wniosków. Sprawozdanie komisyi i jej wnioski przyjęto, a wniosek p. Krzysztofowicza o przeniesienie stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej z Dublan do Lwowa przekazano Wydziałowi krajowemu.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi wodnej w sprawie budowy dróg wodnych (sprawozdawca p. Merunowicz). Uchwalono bez dyskusyi projekt ustawy krajowej w tej sprawie, mocą której kraj zobowiązuje się opłacać na budowę spławnego połączenia kanału Dunaj-Odra z dorzeczem Wisły i aż do spławnej przestrzeni Dniestru roczne datki, jakie będą potrzebne do oprocentowania i umorzenia ósmej części tych obligacyi, które rząd wyda na wykonanie tych kanałów lub na kanalizacyę rzek w Galicyi. Obowiązek ten ustanie, jeżeli dochód z tych kanałów przekroczy przez dwa po sobie następujące lata kwotę potrzebną na oprocentowanie i umorzenie wyłożonego na nie kapitału.

Uchwalono też wezwać rząd, ażeby przyśpieszył budowę kanału Dunaj-Odra do Wisły, ażeby najdalej do r. 1912 Kraków był połączony z Wiedniem drogami wodnemi, oraz ażeby roboty odnośne oddano Wydziałowi krajowemu po cenach kosztorysu.

Potem komisya budżetowa przedłożyła sprawozdanie o zamknięciu rachunków gal. funduszu propinacyjnego za r. 1902 i o preliminarzu tego funduszu na r. 1904. Zamknięcie rachunków wykazuje, że stan kapitałów wynosił z końcem r. 1902 sumę 30,146.358 koron, a wzrost całego majątku funduszu w porównaniu z r. 1901 wynosił 2,721.138 koron. Na wniosek komisyi przyjęto sprawozdanie Dyrekcyi funduszu propinacyjnego z czynności w r. 1902 z uznaniem do wiadomości i uchwalono na r. 1904 ogólnie budżet tego funduszu w ten sposób, że dochody preliminowano w kwocie 10,736.298 K., a wydatki w kwocie 8,634.041 koron. W sprawie tej zabierał głos tylko p. Stapiński i powiedział, że fundusz propinacyjny stał się tylko funduszem dyspozycyjnym namiestnika i stronnictwo mówcy wyczekuje z utęsknieniem końca dotychczasowej gospodarki propinacyjnej i w swoim czasie będzie głosowało przeciwko wszelkiemu przedłużeniu przywileju propinacyjnego.

Z kolei przyjęto wnioski komisyi budżetowej w sprawie szeregu petycyi emerytowanych nauczycieli i wdów po nauczycielach o podwyższenie emerytury względnie udzielenie pensyi wdowiej lub daru z łaski.

Nastąpiło sprawozdanie o petycyi kilku gmin o zniżenie prestacyi na płace nauczycieli. P. Stapiński żalił się, że komisya budżetowa bez dostatecznego uzasadnienia pewnym gminom przyznaje mniejsze. ulgi, innym większe. Wpływa na to może lepsze lub gorsze wystylizowanie petycyi, lepsze zaopiekowanie się petycyą któregoś z posłów lub nawet humor członków komisyi. Powinna być więc ustanowiona jakaś norma.

Sprawozdawca p. Kozłowski odpowiedział, że bynajmniej nie rozstrzyga w tej mierze widzimisię lub humor członków komisyi, lecz komisya uwzględnia wnioski Wydziału krajowego, który rzecz zawsze dokładnie bada.

Z kolei przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o stanie fundacyi Skarbkowskiej za czas od r. 1899 do maja 1902; polecono przytem Wydziałowi krajowemu, aby wdrożoną akcyę przywrócenia równowagi w budżecie fundacyjnym nieustannie miał na oku, oraz aby zarządzone w rozmaitych gałęziach gospodarki ulepszenia znalazły i w przeprowadzeniu rzetelny swój wyraz tak, ażeby w fundacyi Skarbkowskiej trwale zapanował ład i porządek.

Z kolei w załatwieniu wniosku p. Maissa uchwalono na wniosek komisyi solnej wezwać rząd, ażeby jak najśpieszniej przystąpił do gruntownej rekonstrukcyi salin galicyjskich, by w nich zużyte i niedostateczne maszyny zastąpił nowemi, i inne zaprowadził urządzenia nowoczesne — w interesie korzystniejszej eksploatacyi, tudzież dla ochrony zdrowia i życia robotników.

Zaś w załatwieniu wniosku p. Hupki na wniosek komisyi agrarnej uchwalono wezwać rząd, by wyjednał wydanie ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych pól, łąk i pastwisk w jak najkrótszym czasie.

Nastąpił dalszy ciąg rozprawy o weryfikacyi wyboru p. Wincentego Kraińskiego. X. Stojałowski wniósł o odroczenie tej sprawy z powodu nieobecności posłów ruskich, na których żądanie sprawę tę za pierwszym razem odroczono. Sprzeciwił się temu p. Agopsowicz zwracając uwagę na to, że porządek dzienny był, jak należy, z góry obwieszczony. Wniosek X. Stojałowskiego odrzucono.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński zdał szczegółowo sprawę z wyniku dochodzeń co do każdego poszczególnego zarzutu, podniesionego przeciw aktowi wyborczemu i odparł przytem zarzut, uczyniony przez posła Korola Wydziałowi krajowemu, że był parcyalny w badaniu sprawy. W głosowaniu uznano wybór p. Kraińskiego za ważny.

Następnie upoważniono Wydział krajowy do udzielenia gwarancyi za pożyczkę, jaką gmina Zakopane zaciągnie na cele inwestycyjne.

P. Rotter omawiał wadliwe stosunki w Zakopanem, mianowicie podniósł, że stacya klimatyczna liczy sobie ogromne taksy bez względu na to, czy się one należą, czy nie. O tych rzeczach mówi się w licznych kołach publiczności, ale zarząd nic sobie z tego nie robi. Tak np. za pół kilograma wapna na desinfekcyę policzył sobie zarząd przeszło 3 K. Następnie mówca wyraził życzenie, aby Wydział krajowy w porozumieniu z Towarzystwem tatrzańskiem starał się o ułatwienie ruchu turystycznego.

P. Bednarski odpierał zarzuty faktyczne, uczynione przez p. Rottera zarządowi stacyi klimatycznej w Zakopanem.

P. Rotter odpowiedział na to, że w wypadku, o którym mówił, desinfekcyonowano mieszkanie po chorym, który wcale w Zakopanem nie chorował, lecz w Krakowie.

P. Bednarski zauważył, że chory ów jednak zachorował w Zakopanem.

P. Schätzel mówił o znaczeniu ekonomicznem naszych uzdrowisk i wyraził życzenie, aby gminy szczególną je otaczały opieką i ulepszały je tak, żeby kuracyusze Polacy jak najwięcej pieniędzy zostawiali w kraju, a nie potrzebowali wyjeżdżać na kuracyę za granicę. Mówiąc specyalnie o Zakopanem, wyraził mówca zdanie, że należałoby dla czuwania nad działalnością tej gminy wprowadzić komisarza z ramienia Wydziału krajowego. P. Rutowski gorąco zaprotestował przeciw temu projektowi, wskazując na to, że już jego wniosek w sprawie statutu Zakopanego dostatecznie zaradzi tym brakom, które tu niektórzy posłowie w sposób zbyt uogólniający poruszyli.

Wnioski komisyi przyjęto bez zmiany.

Przystąpiono następnie do dyskusyi budżetowej, a mianowicie do omówienia budżetu na r. 1903 i 1904. Marszałek oznajmił, że dyskusya ogólna odbędzie się nad obu budżetami wspólnie, w dyskusyi szczegółowej zaś naprzód będzie omawiany budżet na rok 1903 w sposób zwyczajny, zaś budżet na r. 1904 w ten sposób, że nie będzie już dyskusyi ogólnych nad każdą z rubryk z osobna, lecz odbędą się od razu dyskusye szczegółowe nad pozycyami. Temu skróconemu sposobowi debaty nikt się nie sprzeciwił.

P. Romanowicz zwrócił uwagę na szczególne warunki obecnej dyskusyi budżetowej. Odbywa się ona przy końcu roku, w którym część uchwalić się mających kwot już jest wydana, w którym spadły na kraj ciężkie klęski elementarne i tak znacznie nasz budżet obciążyły. Mówca rzekł, że lata dobre budżetu tego z rokiem 1904 się skończą, potem zaś nastaną poważne trudności finansowe i Wydział krajowy będzie musiał na r. 1905 przyjść z wnioskiem o podniesienie dodatków do podatków.

To wydaje się w tej chwili nieuniknionem, jeżeli nie stanie się coś nadzwyczajnego. W gospodarce kraju zaznacza się coraz wydatniej prąd, zdążający ku wytężonej pracy i ku szukaniu wszelkich środków wzmocnienia sił ekonomicznych kraju, prąd ten naturalnie naciska silnie na budżet w ten sposób, że żądania do niego coraz bardziej się mnożą.

Godzina 1 min. 15 p. Romanowicz mówi dalej.

* * *

Komisya gminna uchwaliła zaproponować Sejmowi, aby wniosek p. Rutowskiego w sprawie statutu dla Zakopanego odesłał do Wydziału krajowego.

Sytuacya na Węgrzech.

(Telegram Przeglądu).

Budapeszt 27 października. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Stefan hr. Tisza po wczorajszej audyencyi u Cesarza, na której otrzymał misyę utworzenia gabinetu, ogłosił następujące oświadczenie: „Otrzymałem od J. król. Mości misyę utworzenia gabinetu wśród takich okoliczności, które wprost nakazywały objąć tę misyę, aby Korona i kraj nie pozostawały w tem smutnem stadyum naszych spraw publicznych bez odpowiedniego rządu. Program, który rząd w przedmiocie będącej na porządku dziennym sprawy wojskowej przedłoży, nie potrzebuje wielkich zmian, wobec dotychczasowych jednomyślnych uchwał „komitetu 9-ciu."

„Dotyczącą swoją deklaracyę przedłożę jak najrychlej „komitetowi 9 ciu", a równocześnie poproszę, aby zawarte w niej modyfikacye razem z pierwotnym tekstem uchwał „komitetu 9" były przedłożone partyi liberalnej. W ten sposób każdy będzie mógł wyrobić sobie wierny obraz znaczenia tych modyfikacyi, potrzebnych do tego, aby z łona partyi liberalnej utworzony mógł być rząd, a kraj wybawiony z niebezpieczeństwa anarchii i zatargu. Spodziewam się, że przedłożony program zdoła uspokoić kraj i skłonić opozycyę do uchwalenia niezmienionego kontyngentu rekrutów i prowizoryum budżetowego. W pierwszej linii będę się starał cel ten osiągnąć na drodze pokojowej. I tylko gdyby stanowisko opozycyi uczyniło walkę nieuniknioną, przystąpiłbym do walki, ale prowadziłbym ją bronią konstytucyjną, dającą się pogodzić z duchem parlamentaryzmu".

Budapeszt 27 października. Deputacya frakcyi Szederkenyiego udała się wczoraj do prezydenta Izby posłów Apponyi'ego z żądaniem jak najśpieszniejszego zwołania Izby. Apponyi oświadczył, że jako członek „komitetu 9" nie może przewodniczyć na posiedzeniu Izby, na którem posłowie będą krytykowali program „komitetu 9". Prośby więc nie przyjmuje. Apponyi zaprowadził deputacyę do wiceprezydenta Talliana, ten przyjął petycyę i oświadczył, że zwoła posiedzenie Izby na czwartek.

Budapeszt 27 października. Tisza przybył tu wczoraj o 7mej wieczorem i udał się do klubu partyi liberalnej, gdzie powitano go okrzykami „Eljen". Koloman Szell na jego prośbę zarządził na dziś 10 rano posiedzenie „komitetu 9", na którem Tisza ma złożyć swe oświadczenie. Prawdopodobnie we środę wieczorem zbierze się stronnictwo liberalne na konferencyę, aby się zająć programem wojskowym.

Tajemnica parku Richmond.

Przed kilku dniami telegram z Londynu donosił, że zwłoki lekarki jednego z szpitali tamtejszych, pani Hickman, zaginionej bez śladu jeszcze 15 sierpnia, znaleziono w jednym z rewirów myśliwskich parku Richmond; odkrycia dokonały dzieci, zbierające w parku tym, wśród liści, opadające z drzew kasztany.

Odnalezienie zwłok młodej, pełnej życia i talentu kobiety nie uchyliło ani trochę rąbka tajemnicy, osłaniającej nagłe zniknięcie jej przed 2 przeszło miesiącami. Zrazu przypuszczano, że padła ofiarą zbrodni, równie prawdopodobne jednak było przypuszczenie, że dobrowolnie położyła kres młodocianemu swemu życiu. Zwłoki znalezionej uległy zepsuciu do tego stopnia, że na razie nie mogą dać żadnej wskazówki co do przyczyny zgonu. Głowa leżała w odległości kilku kroków od tułowia; okoliczność tę tłómaczą obecnością mnóstwa szczurów w tej części lasu, które mogły głowę oddzielić od tułowia i zawlec ją dalej.

Główne pytanie, nad którem pilnie zastanawiają się władze śledcze, jest, w jaki sposób miss Hickman dostała się do rewiru, otoczonego wysokiemi sztachetami żelaznemi? Czy dokonano na niej mordu poza obrębem ogrodzenia i zwłoki następnie przerzucono przez sztachety? Albo czy też miss Hickman dostała się do tej niedostępnej dla publiczności części parku, ażeby umrzeć spokojnie? Dzienniki donoszą, że obok trupa znaleziono butelkę od piwa i kubek od lekarstwa; zawartość butelki poddana ma być zbadaniu. Gdyby jednak nawet w jednem lub drugiem naczyniu stwierdzono zawartość trucizny, to mimo to nie można przyjąć jako pewnik, że miss Hickman skończyła śmiercią samobójczą. Naczynia te zostawić mogli równie dobrze zbrodniarze dla zmylenia śladów zbrodni.

Nic w życiu nieszczęśliwej nie daje powodu do przypuszczeń, że nosić się mogła z zamiarami samobójczemi, ostatnie chwile, spędzone w szpitalu i w domu nie nastręczają żadnych również domysłów w tym kierunku. Miss Hickmann ukończyła lat 30, oddawała się z wielkiem zamiłowaniem i pilnością studyom swoim i otrzymać miała właśnie miejsce naczelnego lekarza w jednym z szpitali, które to obowiązki pełniła od pewnego czasu zastępczo z wielkiem powodzeniem. Mówiono, że czekało ją podobno wykonanie jakiejś poważnej operacyi, do której, jak sama oświadczyć miała, niedorosła jeszcze. Przypuszczenie to, równie jednak śmieszne, jak i wiele innych, obiegających wśród podnieconej publiczności. Tak np. zapewniają niektórzy, że szpital, w którym zmarła służyła, posiada dokumenty, mogące rzucić jasne światło na tajemnicę, otaczającą zgon miss Hickman, nie chce ich jednak ujawnić w obawie skompromitowania innych osób. Podejrzenie to upada jednak wobec tego, że zarząd szpitala od pierwszej zaraz chwili zniknięcia młodej lekarki dokładał wszelkich starań, ażeby ją odnaleźć.

Uderza natomiast jedna okoliczność, że, skoro trup miss Hickman, jak przypuszczać można, od dłuższego już czasu leżał w parku Richmond, nie natrafił nań wcześniej już ktoś ze służby parkowej, która obchodzi przecie rewiry swoje codziennie i to w towarzystwie psów myśliwskich. Przed 14 dniami zaledwie odbywało się w tem właśnie miejscu polowanie. Dziwnem jest również, że służba parku, która chłopców, zbierających kasztany w niedostępnej dla publiczności części parku zauważyła zaraz, nie zauważyła wypadku z miss Hickman, bez względu na to, czy było to morderstwo, czy też samobójstwo. Miss Hickman używała bardzo często spaceru w parku Richmond, gdzie przedtem mieszkali rodzice jej, i znała tam każdy niemal krzaczek. Niezwłocznie też po zniknięciu jej przeszukano park w rozmaitych kierunkach. Za wynalezienie jej wyznaczono nagrodę stu ft· szter. Czyż da się przypuścić, ażeby służba parku w tych warunkach mogła nie przeszukać poszczególnych rewirów? I miałażby węchowi psa myśliwskiego ujść obecność trupa? Dziwne zaiste bardzo!

W tych okolicznościach większego prawdopodobieństwa nabiera hypoteza, że miss Hickman zamordowana została na innem miejscu i że trupa później dopiero zawleczono do parku. Przypuszczenie, że szczury oddzieliły głowę od tułowia, nie jest również prawdopodobne. Pewien lekarz z Richmond, który badał zwłoki wkrótce po znalezieniu ich, oświadczył: „Nie pojmuję, w jaki sposób można było znaleźć głowę, oddzieloną od tułowiu? Fakt ten mówi mi tomy całe. Części, spajające głowę i szyję, odciąć się dadzą z wielką trudnością. Mojem zdaniem, miss Hickman nie żyła już, zanim trupa jej złożono na miejscu, gdzie został znaleziony."

W końcu wyraził przekonanie, że chcąc powiedzieć coś pewniejszego, musiałby najpierw wybadać służbę parku.

W wypadku z miss Hickman sztuka „jasnowidzenia" zrobiła kompletne fiasco. Przedstawiono rozmaitym „jasnowidzącym" listy i części ubrania zaginionej i wszystkie oświadczyły zgodnie, że miss Hickman żyje i jest przez kogoś więziona. Tylko *Daily Express* po fakcie już ogłosił światu, że jego redakcyjna jasnowidząca przepowiedziała śmierć miss Hickman, że wskazała nawet miejsce, gdzie zwłoki jej znaleźć można. Przepowiednia zbyt była spóźniona, ażeby reputacyę jasnowidzącej referentki redakcyjnej naprawić mogła.

KRONIKA.

Lwów 27 października.

Sejmik relacyjny. W niedzielę ubiegłą odbył się w Samborze sejmik relacyjny, na którym poseł dr. Roszkowski zdawał sprawę ze swojej działalności poselskiej przed wyborcami samborskimi. Sprawozdanie posła swego przyjęli zebrani oklaskami i udzielili dr. Roszkowskiemu wotum zaufania.

Filharmonia lwowska. Tegoroczny sezon w Filharmonii rozpoczyna się z dniem 29 b. m. W pierwszych dwóch koncertach, tj. we czwartek 29 i w sobotę 31 października wystąpi pani Marya Knüpfer-Egli, nadworna śpiewaczka królewskiej opery w Berlinie, o której tamtejsza krytyka wyraża się niepodzielnie z prawdziwym zachwytem. We wtorek 3 listopada b. r. wystąpi nadworny pianista Alfred Grünfeld.

Dyrekcya weszła w porozumienie z orkiestrami 15 i 30 pułku piech., które wspólnemi siłami zestawiwszy ensemble z najlepszych swoich muzyków, będą wypełniać koncerta filharmoniczne, a prócz tego raz w tygodniu wystąpią z koncertem symfonicznym lub popularnym. Koncerta filharmoniczne przy współudziale najznakomitszych solistów będą się odbywać stale dwa razy w tygodniu t. j. we wtorki, czwartki lub soboty. Dyrekcya czyni wszelkie starania w kierunku utrzymania instytucyi na prawdziwie artystycznej wyżynie. Na referenta artystycznego zaprosiła dyrekcya p. profesora Franciszka Neuhausera. Z obecnym sezonem przeszła Filharmonia lwowska w wyłączny zarząd i pod dyrekcyę p. Leopolda Lityńskiego.

Dowiadujemy się nadto, że dyrekcya Filharmonii zapewniła sobie dotychczas następujące siły artystyczne: ze śpiewaków: panie: Bellincioni, Selmę Kurz, Małgorzatę Patersen, Emmę Destuin, Leszetycką itd., oraz panów: Van Dycka, Heinemanna, Florjańskiego, Navala, Scheidemantla i t. d.; ze skrzypków: Willy Burmestra, Marleau, Kocjana, Ondrziczka, Maryę Schuster-Seydel itd.; z pianistów: Teresę Carenno (matkę), Olgę Hueber, Grünfelda i Miecia Horszowskiego. Rokowania toczą się o Arnoldsohna, Salomeę Kruszelnicką, Ernesta Wedekinda, Józefa Hoffmana itd. W listopadzie wystąpi: słynny drezdeński kwartet damski *a capella*, a na koniec grudnia toczą się układy z x. Hartmanem, kompozytorem oratoryów, św. Paweł" i „św. Franciszek," z współudziałem pierwszorzędnych śpiewaków i chórów.

Biuro wywiadowcze Stow. „Pracy kobiet" poleca dla domów prywatnych panny do krawieczyzny, szycia białego, jakoteż do naprawy bielizny i sukień. Biuro jest otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—12 i 2—5, Lwów, ul. Wałowa 25, II piętro.

Z Sambora nam piszą: Około 300 osób zgromadziło się w sali tutejszego Kasyna, by wysłuchać referatu delegata „Biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych". Między zebranymi znajdowały się także i panie. Tymczasem nadszedł telegram, że delegat skutkiem wypadku spóźnił się do pociągu, wskutek czego przewodniczący, zagaiwszy wiec, poprosił sekretarza komitetu wiecowego p. Bojarskiego, by wygłosił referat, na sekretarza zaś powołał p. Kostrzewskiego.

Wykazawszy, jak wielkie znaczenie ma w czasach dzisiejszych przemysł dla każdego kraju, zbijał mówca utarte zdanie, jakoby Galicya nie posiadała żadnych danych do rozwinięcia u siebie jakiegokolwiek przemysłu. Karpaty nasze obfitują w tak wielką ilość minerałów, że już samo bogactwo tych gór mogłoby stworzyć wielki przemysł, gdyby nie powszechny brak inicyatywy i zaufania we własne siły. Wszakże za polskich jeszcze czasów istniało w Galicyi 6 lejarni żelaza, które następnie przejął rząd austryacki i utrzymywał, dopóki koleje nie dozwoliły mu kosztem Galicyi poprzeć hutnictwa krajów alpejskich. Wprawdzie na usprawiedliwienie swoje miał w tym wypadku, że nasza ruda żelazna występuje tylko w połączeniu z siarką, skutkiem czego daje żelazo kruche, dzisiaj jednak, gdy znaleziono tani sposób zupełnego oddzielania siarki od żelaza, powód ten odpada. Natomiast głoszą, że rudy nasze występują w zbyt małej ilości i brak nam węgla, do gruntownego jednak zbadania stanu rzeczy nikt się jeszcze nie zabrał. A przecież silne ślady węgla spotykał mówca w wielu okolicach Galicyi, a także i w Samborskiem.

Przechodząc do sprawy cukrowni przeworskiej, wykazywał mówca, jak błędną jest opinia tych, którzy chcą w niej widzieć tylko sprawę kilku magnatów. Wartość roli decyduje w wysokim stopniu o bogactwie narodowym, a o wartości roli rozstrzyga jej kultura, którą tak bardzo podnosi przemysł cukrowniczy. Dzisiaj popiera on tysiące drobnych gospodarstw rolnych i robotników, którym praca około uprawy buraków zapewnia utrzymanie.

Kończąc, postawił mówca następujące rezolucye: Wiec uchwala:

1. Zorganizowanie w Samborze związku, celem poparcia krajowej akcyi w sprawie uprzemysłowienia Galicyi.

2. Urządzenie wystawy przemysłu krajowego.

3. Wezwać Sejm, by podjął ryzyko pierwszych prób górniczych i w tym celu corocznie wstawiał w budżet pewną kwotę.

W ożywionej dyskusyi, jaka wywiązała się nad referatem, wzięli udział p. profesor Stopka, p. dr. Potocki, p. Popiel z Czerhawy, p. radzca dr. Stauber, p. nadradzca Słotwiński i X. Rabiej. Szczególniej pełnej prawdziwej znajomości naszych stosunków przemysłowych mowy X. Rabieja, twórcy tu. Ryznyci, słuchano z prawdziwem zainteresowaniem.

Było już późno i tylko część zebranych znajdowała się w sali, gdy nadjechał referent p. Olszewski. Rozłożył on na stole próbki wyrobów krajowych, które zwłaszcza panie i kupcy oglądali z wielkiem zaciekawieniem. Następnie wygłosił piękny referat i zakończył, wzywając do solidarnego poparcia krajowego przemysłu.

Do Związku celem poparcia przemysłu krajowego wybrani zostali: dyrektorowa Tomaszewska, p. Dębicka i Steuermanowa — panowie: St. hr. Komorowski, dr. Steuermann, Feliks Sozański, Popiel, Bojarski, X. Rabiej, Goldberg, Wiesenberg, Szlagon, dr. Stauber i Kostrzewski.

Przy oglądaniu budującego się „Sokoła" postanowiono podjąć akcyę celem niegdyś podniesionej, lecz zaniedbanej myśli postawienia pomnika Kościuszki w Samborze. Składki na ten cel złożyli natychmiast: A. Maniewski 200 K., J. Jaworski 20 K., Godfryjów 10 K., p. dr. Stauber 20 K., p. Bojarski 20 K., p. Lorek 5 K., p. Smolucha 10 K., p. Ptaszyk 5 K., p. Czerny 10 K., p. Popiel 10 K., p. Michalski 5 K., p. Olszański 20 K., p. br. Gostkowski 5 K.

Zgromadzenie socyalistyczne odbyło się wczoraj wieczorem we Lwowie. Na porządku dziennym tego zgromadzenia była sprawa powszechnego głosowania do Sejmu i na temat ten wysłuchali zgromadzeni paru mów, równie bombastycznych, jak i bezsensownych, wymierzonych prawie wyłącznie przeciw Żydom i szlachcie. W rezultacie uchwalili zgromadzeni rezolucyę, w której postanawia dążyć wszelkiemi siłami do uzyskania powszechnego prawa głosowania do Sejmu.

Po zgromadzeniu usiłowali uczestnicy jego, zagrzani politycznemi mowami, wygłoszonemi dopiero co na zgromadzeniu, urządzić demonstracyę przed gmachem sejmowym, policya jednak przeszkodziła im w tem.

Zaręczyny. W sobotę odbyły się w Szafarach (w pow. nowotarskim) zaręczyny panny Maryi Uznańskiej, córki Adama i Lucyi z Żychlińskich Uznańskich, z Aleksandrem ks. Sułkowskim, synem Antoniego ordynata Zyczyńskiego i ś. p. Emmy z hr. d'Alcantara książąt Sułkowskich.

Zima tegoroczna. W Petersburgu już od tygodnia kursują sanki po ulicach. Termometr wskazuje —5° R.

Dwie premiery. W piątek ukaże się na naszej scenie najnowsza sztuka Maeterlincka p. t. „Cud św. Antoniego", która grana z ogromnem powodzeniem na zagranicznych scenach i w Krakowie, spotkała się wszędzie z bardzo przychylnem przyjęciem zarówno przez krytykę, jak i przez publiczność. Jest to dzieło autora, którego głęboki, mistyczny duch religijny przejawiał się już od dawna w jego utworach. W „Cudzie św. Antoniego" zestawia Maeterlinck świętego i jego moc cudowną z ludźmi nie mającymi w swej duszy organu do odczucia i zrozumienia „wielkich tajemnic Bożych".

Sztuka ta wywołała najróżnorodniejsze sądy. Znaleźli się tacy, którzy mniemali, że obraża ona wprost uczucia religijne. Krytyka (szczególnie krakowska) przyznała jednak, „że wrażenie tego rodzaju odnieść mogli tylko ci, którzy nie zdali sobie trudu zastanowienia się nad treścią sztuki i wyrażoną w niej myślą". Maeterlinck stworzył bowiem dzieło, którego zasadniczym i wyłącznym motywem jest przejawienie tego rozdźwięku, jaki istnieje zawsze między prawdziwą wiarą a materyalizmem, uznającym tylko fakta dotykalne, pomijającym świat bezmyślnie zjawisko, sprawiający, iż w zwykłym i tym wyłącznie pojęciu ludzkiem niema miejsca na cud, a zwłaszcza na cud dokonany na ziemi.

Drugą premierą będzie dzieło utalentowanego pisarza, ulubieńca publiczności naszej, Jerzego Gdańskiego, p. t. „Zuzanna w kąpieli". Rzecz osnuta jest na tle legendy przechowanej w apokryfach, złączonych z księgami Daniela. W literaturze i sztuce temat Zuzanny podniecał nieśmiertelnie fantazyę twórczą — tutaj otrzymał on zupełnie oryginalne, nowe oświetlenie.

Z Zakopanego nam piszą: Dnia 25 października b. r. liczba gości przybyłych do Zakopanego osiągnęła cyfrę 10.000 osób. Liczby tej gości w latach poprzednich dotąd w Zakopanem nie osiągnięto.

Język ruski w magistracie lwowskim. W sobotę popołudniu odbyła się w gmachu namiestnictwa konferencya reprezentantów magistratu lwowskiego z zastępcami namiestnictwa w sprawie rozporządzenia, którem namiestnictwo poleciło magistratowi załatwianie spraw urzędowych w stosunku ze stronami ruskiemi w języku ruskim. Konferencya odbyła się w obecności p. namiestnika. Jako reprezentanci magistratu uczestniczyli: p. prezydent miasta dr. Małachowski i radca dr. Fischer. Wykazywali oni bezpodstawność wydanego przez namiestnictwo rozporządzenia, a w wywodach swoich powoływali się na przepisy statutu miasta Lwowa, jako też na liczne rozstrzygnięcia najwyższego Trybunału administracyjnego, z których wynika, że urzędowym językiem magistratu lwowskiego jest wyłącznie język polski, że więc skutkiem tego rozporządzenie namiestnictwa uchylić należy. Referenci namiestnictwa, radcowie dworu p. Mauthner, polemizowali z wywodami reprezentantów magistratu i bronili wydanego przez namiestnictwo rozporządzenia, ale w szczególności nie zdołali wywodów przedstawicieli magistratu zbić.

Po skończonej konferencyi odbyła się zwyczajna sesya radców namiestnictwa, na której omawiano również sprawę reskryptu namiestnictwa. Ostateczna decyzya w tej sprawie nie jest jednak jeszcze powzięta.

Konkursa. W sądzie obwodowym w Rzeszowie wakuje posada starszego nadkomisarza kancelaryjnego. Podania do 20 listopada. — Sąd krajowy w Czerniowcach ogłasza konkurs na posadę prowadzącego księgi gruntowe z terminem do 18 listopada. — W Sanoku jest do nadania koncesya na nowopowstałą tam aptekę. Podania wnosić należy do biura przełożonego starostwa w Sanoku.

Mianowanie. Cesarz zamianował Władysława Korostenskiego, starostę w Sokalu, radzcą namiestnictwa.

Pożar w Stryju. Piszą nam stamtąd: W niedzielę w nocy o godzinie 11, wybuchł ogromny pożar. Paliła się oficyna kamienicy Ehrlicha. Ktoś otworzył bramę, straż pożarna i pogotowie wojskowe, magazyn znajdujący się na ciasnem podwórzu trzyfrontowej kamienicy cały stał w płomieniach. Przerażeni lokatorowie pozrywali się ze snu i zaczęli rzeczy wyrzucać przez okna. Krzyk, lament nie da się opisać. Policyanci i wojsko wynosili dzieci i starców. Tymczasem ogień zaczął przybliżać się do bocznej kamienicy. Dowodzący wojskiem porucznik 33 p. obrony krajowej p. Franciszek Hrbek, widząc, że na strychu zajęły się sprzęty, wziął do pomocy dwóch żołnierzy, wywalił zamknięte drzwi i po dłuższej nadludzkiej pracy pożar ugasił. Gdyby nie ten bohaterski czyn porucznika Hrbeka byłaby padła ofiarą nietylko kamienica ale całe przedmieście, panował bowiem wtedy silny wicher. Żołnierze opowiadali że z porucznikiem Hrbkiem mdleli z dymu i gorąca. Liczni mieszkańcy wnieśli do komendy wojskowej dziękczynne pismo za dzielne poświęcenie się wojska. Straż ogniowa stryjska liczy 12 ludzi z tego połowa odpoczywa a sześciu trzyma pogotowie. To też magistrat zaraz po pożarze powiększył straż ogniową o czterech ludzi.

Otwarcie czytelni. W Łanach pod Szczercem odbyła się w niedzielę bardzo piękna uroczystość otwarcia czytelni. Strzały moździerzowe witały przybywających gości. Przed czytelnią brama tryumfalna z zieleni, a czytelnia i sklepik przystrojone festonami z gałęzi sosnowych. Zjechało się bardzo wiele duchowieństwa i nauczycielstwa z okręgu szczerzeckiego a setki ludności wiejskiej przybyło ze Szczerca, Ostrowa, Humieńca i Łanów. Poświęcenia lokalu dokonał x. Jankiewicz; zgromadzeniu przewodniczył burmistrz m. Szczerca dyrektor szkoły Malicki i gospod. Diaków z Werbirza. Lekarz dr. Trześniowski objaśniał cel czytelń ludowych i zachęcał lud do oświaty, jedynego środka przeciw wrogowi ludu, to jest przeciw nędzy. Po wyborze wydziału czytelni, złożył poseł Breiter sprawozdanie z swych czynności poselskich. Naczelnik gminy Lewicki podziękował posłowi w gorących słowach za obronę interesów ludu, poczem zgromadzeni uchwalili p. Breiterowi jednogłośnie wotum ufności. Przemawiali następnie liczni gospodarze, podnosząc swoje bole i żale. Akad. Hankiewicz, w gorącej przemowie nawoływał do zgody polsko-ruskiej i wykazywał zło, płynące ze sporów narodowościowych między chłopem polskim a rusinem. Uroczystość, która się przeciągnęła do późna w nocy, zakończył x. paroch z Humieńca Eliaszewski, życząc czytelni rozwoju i ostrzegając włościan, by czytelnia nie istniała tylko na papierze, ale aby była tem źródłem, z którego lud czerpie otuchę do pracy i szlachetnych porywów. Chór włościański i strzały moździerzowe żegnały odjeżdżających gości.

Pojedynek w Mińsku. W uzupełnieniu wiadomości wczorajszej o tragicznym wyniku pojedynku między dwoma Mińszczanami, pomocnikiem adwokata przys. E. Popowem, a T. Ponikwickim, znajdujemy w mińskiej gazecie *Siew.-Zap. Kraj* szczegóły następujące:

Popow i Ponikwicki żyli w przyjaźni i bliskiej zażyłości, mówili sobie po imieniu i jeszcze przed kilku dniami Ponikwicki oświadczył w gronie znajomych, że nie ma lepszego przyjaciela nad Popowa. Powodem fatalnego rozejścia się przyjaciół było nieporozumienie w teatrze. Dnia 18 bm. grano „Cygankę Azę". Przyjaciele siedzieli w pierwszym rzędzie. Nagle Popow, przechodząc, strącił z balustrady do orkiestry kapelusz Ponikwickiego, za co ten ostatni głośno nazwał go idyotą. W antrakcie obydwaj spotkali się na kurytarzu, gdzie Popow obrażony epitetem, zażądał od Ponikwickiego przeproszenia. — „Nie rozmawiam z takim idyotą" — rzekł ten ostatni, na co w odpowiedzi Popow wymierzył mu policzek. Nazajutrz sekundanci Ponikwickiego, adw. przys. A. i Z., wyzwali Popowa na pojedynek. Ze strony wyzwanego stanęli pom. adw. przys. S. i K. Ułożono warunki: 20 kroków, strzał na komendę, jedna wymiana kul, pistolety zwyczajne bez muszek, godzina 4½ po południu w dniu 20 b. m. w lasku Niemoroszańskim. Aby zmylić czujność policyi, rozpuszczono po mieście fałszywą pogłoskę, że pojedynek odbędzie się w podmiejskiej Antonówce, gdzie też policya nadaremno oczekiwała. Na placu dwukrotnie próbowano pogodzić strony. Popow oświadczył gotowość przeproszenia Ponikwickiego, ten ostatni atoli zażądał przeproszenia w dwóch gazetach: rosyjskiej i polskiej, czego Popow odmówił. Na komendę padły prawie jednocześnie strzały i Popow, ugodzony kulą w skroń, padł trupem z roztrzaskaną czaszką. Wprost z placu uczestnicy udali się do prokuratora i donieśli o tragicznym fakcie.

Zmarli. W Warszawie Józef Byszewski, rzeczywisty radzca stanu, syn Antoniego i Ludwiki z Badenich, córki Marcina Badeniego, przeżywszy lat 83. — W Krakowie Kornelia z Reizensteinów Mayerbergowa, wdowa po staroście powiatowym, w 85. r. życia; Dr. Michał Munk, generał-lekarz sztabowy, kawaler orderów korony żel. III klasy i Franciszka Józefa. — W Paryżu umarł redaktor dziennika *Soleil*, izraelita z Krakowa Berggruen.

Ofiary. W październiku nadesłano nam następujące ofiary: Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie złożyli w dalszym ciągu: Karolina Gorczyńska z Przemyśla (za spokój duszy śp. Joanny i na podziękowanie za doznaną opiekę N. M. P.) 2 K., Helena Witoszyńska ze Stanisławowa (z prośbą o Mszę św. na uproszenie spełnienia życzeń) 2 K.; K. B. z Przemyśla (z prośbą o Mszę św. na podziękowanie za doznane łaski i z błaganiem o zdrowie) 2 K.

Parafia Rosembark z proboszczem x. Bartłomiejem Więckiem nadesłała 15 K. na powodzian, 10 K. na pogorzelców.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 10. Bar. 771. Nieruchomy. Pochmurno.

Ambarasowny napis. W Łodzi, w Grand Hotelu, zawieszono w numerach napis tej treści: *Uprasza się szanownych gości to, co spożyją w restauracyi, tamże uiszczać.*

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we wtorek „Madame Sherry," operetka. — We środę po cenach zniżonych „Paweł Lange i Tora Parsberg," sztuka Björnsona. — We czwartek „Madame Sherry".

Teatr ludowy (przy ul. Zimorowicza l. 17). We wtorek „Chata za wsią," z powieści Kraszewskiego.—We czwartek „Popychadło" Szutkiewicza.

Colosseum w pasażu Hermanów przy ulicy Słonecznej. Codziennie o 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych, o godz. 8 wieczorem po cenach zwykłych. Na pierwszem piętrze ogród zimowy. Restauracya i bufet pod zarządem p. Fleischmanna.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5241 sztuk. W tem było z Galicyi 303 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny niezmienione. Niesprzedane pozostały 41 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 52 sztuk po 61 do 66 koron, 169 po 67—75 koron, 54 sztuk po 76 do 80 koron. — Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 76 koron, krowy podtuczone po 58 do 71 koron, bydło chude po 40 do 60 koron — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń 26 października. Zamknięcie giełdy z dnia 25 października.

Akcye austr. Zakł. kredyt. 662·25, węg. Zakł. kredyt. 729·50, Anglobanku 273·00, Unionbanku 525·50, Länderbanku 416·50, Bankvereinu 482·25, Bodencredit 939·00, Gal. Banku hip. 533·00, Statsbahny 656·25, Lombardy 78·25, Kol. Elbethal 420·00, Północnej 5480, Czerniowieckiej 577·50, Alpiny 382·00, Rima Muranyi 467·00, Praskiego Tow. żel. 1796, Fabryki broni 366·00, Tureckie tytoniowe 356·50, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1092, Oblig. węg. indemniz. 97·25, Renta majowa 100·30, Austr. renta koronowa 100·20, Węgier. renta koronowa 97·65, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·75, 4% Listy Banku krajow. 98·75, 4½% Listy Banku krajowego 102·15, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102.47 4% Listy Banku hipotecznego 98·60, 4½% Listy Banku hip. 101·45, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·75, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·40, 4% Poż. m. Lwowa 96·25, Losy turec. 137·00, Marki 117·37, Ruble 253·00.

Owacya dla hr. Leona Pinińskiego.

Dziś o godz. 1-ej w południe udało się kilkudziesięciu marszałków powiatowych i posłów sejmowych do mieszkania byłego namiestnika Galicyi hr. Leona Pinińskiego celem wręczenia mu adresu od prezesów Rad powiatowych. Adres ten opiewa: „Jego Ekscelencyi Leonowi hr. Pinińskiemu, Namiestnikowi Galicyi od r. 1898 do 1903, który, łącząc obowiązki swego urzędu z uczuciami najlepszego syna kraju, świecił przykładem w rozumnem a zacnem pojmowaniu pracy publicznej — prezesowie Rad powiatowych".

Imieniem przybyłych przemówił Mieczysław hr. Dunin Borkowski w te słowa: „Ekscelencyo! Otwierając jako namiestnik sesyę sejmową, która pierwsza za twego urzędowania wypadła, oświadczyłeś, iż w sprawowaniu swego urzędu czujesz się przed Sejmem odpowiedzialnym. Oświadczeniem tem kierowałeś się przez cały czas twych rządów, a wierny zasadom autonomicznym, otaczałeś samorząd kraju najżyczliwszą opieką. I to jest pierwszy powód, który do ciebie przyprowadza nas, prezesów Rad powiatowych, tych podwalin naszej autonomii, aby tobie, Ekscelencyo, z serca podziękować i nasze pełne uznanie wyrazić.

„Jest to niejako nasz obowiązek, który jednak wypełniamy z najżywszem zadowoleniem. Trwałym znakiem niech będzie ten adres, który mamy zaszczyt wręczyć ci, Ekscelencyo. Ale są jeszcze inne powody, które sprawiają, że chcemy ci jeszcze przydać nasze serca. Za twoje serce, czyste jak kryształ i jak kryształ hartowne, za twoją wysoką etykę, która ci była sterowniczką w działaniu. Słowem i czynem dawałeś najlepszy wzór — wzór tej „Virtus", która uszlachetnia społeczeństwo. I ona to dawała ci siłę, żeś umiał tak roztropnie rozróżniać między złem a dobrem i zwalczać pierwsze, a drugie popierać. Ułatwiał ci to twój wielki rozum stanu i twój talent niezwykły.

Nie miałeś rządów łatwych. Były one pasmem dużych trudności. Pokonałeś je — a zawsze w rozwiązywaniu trudności patrzyłeś dalej, w przyszłość. Może dlatego nie rozumiano cię czasem. Złożywszy urząd namiestnika, nie usuwasz się od życia publicznego. Ograniczyłeś wprawdzie dalszą swą pracę tylko do granic kraju, ale na tej naszej roli tyle jeszcze odłogu, że pracy nie zabraknie. I wierzymy, że w tej pracy w gronie naszem, dzięki wielkim zasobom wiedzy i doświadczenia, stać będziesz w szeregu pierwszym, jako przykład najlepszy".

W odpowiedzi na to przemówienie podziękował Leon hr. Piniński w gorących wyrazach za ten dowód sympatyi i uznania ze strony marszałków rad powiatowych.

„Liczne objawy — rzekł on — szczerej przychylności tak ze strony reprezentantów ziemiaństwa, jak i wielu miast, które mi okazywano po ustąpieniu ze stanowiska namiestnika, napełniają mnie otuchą, że mimo licznych niezawisłych odemnie przeciwności, z któremi miałem do walczenia, działalność moja jako zwierzchnika administracyi kraju nie była bezowocną, a zapatrywania moje i zasady znalazły pewien oddźwięk w społeczeństwie."

W dalszym ciągu przemówienia swego zapewnił hr. Piniński, że nie ma wcale zamiaru usuwać się od życia publicznego, lecz przeciwnie chętnie w niem nadal będzie brał udział, radby jednak służyć krajowi nietylko wyłącznie na niwie polityki.

Przemówienie swoje zakończył prośbą, zwróconą do marszałków, ażeby jego następcę w urzędzie, obecnego namiestnika, dla którego żywi uczucia poważania i szczerej przyjaźni, darzyli jak najżywszą sympatyą i zaufaniem i wspierali gorliwie w wypełnianiu trudnych, ze stanowiskiem namiestnika kraju połączonych obowiązków.

Na tem zakończyła się oficyalna część uroczystości, poczem jeszcze na ożywionej pogawędce spędzili prezesowie rad powiatowych niemal godzinę w salonach hrabstwa Pinińskich.

Adres, wręczony hr. Pinińskiemu, spisany jest na podwójnej karcie pergaminowej; jedną, z dedykacyą, zdobi akwarela w dwóch tonach prof. St. Reichana, wyobrażająca alegoryczną figurę „Virtus", a na drugiej mieszczą się podpisy prezesów Rad powiatowych. Dyplom ten spoczywa w ozdobnej okładce, również pergaminowej", oprawnej w stylu XVIII wieku, a opatrzonej herbem hr. Pinińskiego, sztancą wytłoczonym. Wszystko to złożone jest we wspaniałej palisandrowej kasecie, zupełnej gładkiej, o miękkich gubrowych profilach, a jedynie złotym monogramem „L. P." ozdobionej. Cacko to artystyczne jest wykonane wyłącznie przez siły krajowe. Część stolarską wykonał nauczyciel szkoły przemysłowej p. Żak, sztancę i monogram p. Tabaczkowski, a robotę introligatorską p. Wierzbicki — plan i kierownictwo spoczywały w rękach artysty-malarza prof. Rejchana.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 27 października. Odbył się tu powszechny wiec austryackich urzędników pocztowych, w którym brali udział także delegaci innych miast, pomimo, że równocześnie w 26 innych miastach odbywały się podobne wiece. Uchwalono rezolucye w sprawie polepszenia stosunków awansu, zniżenia czasu służby, uregulowania urlopów, zaprowadzenia zupełnego odpoczynku niedzielnego i świątecznego, oraz nowej pragmatyki służbowej. Przemawiali na wiecu posłowie Lueger, Weisskirchner i Schalk.

Berlin 27 października. Wczoraj rozpoczął się tutaj przed przysięgłymi proces karny z powodu podsunięcia dziecka w celu opanowania majoratu przeciw hrabstwu Kwileckim, akuszerce Osowskiej i dwom sługom. Proces potrwa około dwa tygodni, do rozprawy bowiem wezwano niemniej jak 200 świadków.

Marsylia 27 października. Tłum kobiet urządził wczoraj przed ratuszem demonstracyę, domagając się otwarcia szkół kongregacyjnych, ponieważ szkoły gminne nie wystarczają, nie ma więc gdzie posyłać dzieci na naukę. Burmistrz oświadczył deputacyi, wysłanej do niego, że przedłoży tę sprawę prefektowi.

Rzym 27 października. Ambasadorowie angielski i portugalski wręczyli ministrowi spraw zagranicznych Morinowi notę, w której oddają królowi włoskiemu, jako sędziemu rozjemczemu, do rozstrzygnięcia sporną sprawę kraju Barotse w południowej Afryce.

Cap Haitien 27 października. Powstanie w San Domingo rozszerza się coraz groźniej. Rząd prawdopodobnie będzie musiał ustąpić.

Sztokholm 27 listopada. Fridtjof Nansen zaprzecza doniesieniu paryskiego *Figara*, jakoby wkrótce miał się udać w nową podróż do bieguna północnego.

Praga 27 października. W gmachu uniwersytetu czeskiego odbyło się wczoraj zgromadzenie kilkuset słuchaczy czeskich w obecności rektora i kilku profesorów w sprawie braku miejsca w salach wykładowych. Rektor i profesorowie zapewnili studentów, że wszystko będzie zrobione celem usunięcia tych braków. Ostrzegali młodzież przed wszelkiemi demonstracyami, któreby tylko sprawie zaszkodziły. Studenci rozeszli się spokojnie.

Petersburg 27 października. *Petersb. Wiedomosti* i *Birż. Wiedom.* witają zapowiedziany zjazd cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem w Wiesbadenie jako bardzo ważne zdarzenie polityczne, które wywoła radosne echo w całej Rosyi, szczególnie wobec nadchodzących z Azyi głosów wojennych. Jest to — powiadają wymienione dzienniki — niejako zbiorowa odpowiedź Europy na te głosy wojenne. Jako ilustracyę dla znaczenia zjazdu podnoszą pisma fakt przyjazdu rosyjskiego namiestnika Azyi wschodniej Aleksiejewa w pierwszych dniach listopada do Petersburga.

Paryż 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych kilku posłów interpelowało ministra skarbu Rouviera, zarzucając mu zbyt ostre przeprowadzenie i tak już surowej ustawy w sprawie gorzelń, uchwalonej w roku bieżącym. Dyskusya nad temi interpelacyami odbędzie się dziś.

Brest 27 października. W zatoce Audierne zatonął wczoraj francuski trójmasztowiec. Utonęło 6 osób. W krążownik „Massena" uderzył piorun i zniszczył aparat do telegrafowania bez drutu.

Rzym 27 października. Rokowania Giolittiego ze stronnictwami odniosły pomyślny rezultat. *Tribuna* sądzi, że Giolitti dziś będzie mógł dać królowi odpowiedź, czy przyjmie misyę utworzenia gabinetu.

Osiek (w Chorwacyi) 27 października. W sobotę wieczorem rozeszła się pogłoska, że ban Chorwacyi Pejacevics zażył przez pomyłkę truciznę zamiast lekarstwa i że stan jego jest bardzo poważny. Obecnie dziennik *Drawa* zaprzecza tej wiadomości i powiada, że ban przed kilku dniami zachorował na krwawienie żołądka, wskutek czego wezwano do niego jednego z profesorów medycyny z Budapesztu. Ban ma się już lepiej.

Opawa 27 października. Sejm szląski powziął wczoraj następującą uchwałę: „Sejm wypowiada przekonanie, że tylko przez zniżenie podatku cukrowego można uzyskać podwyższenie konsumcyi cukru i poprawę warunków zbytu w kraju i że przez to wspomódz przemysł cukrowy tak ciężko przez konwencyę brukselską dotknięty". Uchwała ta ma być zakomunikowana rządowi i radzie państwa, przyczem będzie zaznaczone, że stosunki szląskie koniecznie wymagają poparcia tej gałęzi produkcyi.

(Depesze popołudniowe).

Kraków 27 października. Pod przewodnictwem Friedleina rozpoczęła pracę dziś o godz. 11tej przed południem osobna komisya i otwiera oferty na budowę centralnej stacyi elektrycznej miejskiej. Ofert z poza monarchii i z jej granic nadeszło blisko 20.

Barcelona 27 października. Aresztowano tu 3 anarchistów (dwóch włoskich i jednego z Francyi), którzy rozrzucali podburzające odezwy.

Bilbao 27 października. Strejkujący robotnicy wysadzili w powietrze dom maszynowy tutejszej kolei żelaznej i zakłady elektrycznego oświetlenia i telefonów. Strejk jest powszechny.

Kraków 27 października. Do *Głosu Narodu* donoszą z Bielska, że w t. zw. lasku cygańskim znaleziono zwłoki dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, który przed kilku tygodniami opuścił mieszkanie swe w Bielsku i znikł w tajemniczy sposób. *Głos Narodu* wątpi, czy ma się do czynienia z samobójstwem, czy z morderstwem. Władze wykryją bliższe szczegóły.

Praga 27 października. W sejmie odbywają się dziś dalej imienne głosowania nad formalnymi wnioskami opozycyi niemieckiej, a przed każdem głosowaniem 10-cio minutowe przerwy.

Paryż 27. Lamsdorf, który jutro tu przybędzie, zabawi w Paryżu do soboty. Będzie on jutro przyjęty na audyencyi u Loubeta i, jak twierdzą, odda mu własnoręczne pismo cara Mikołaja. Podczas pobytu w Paryżu będzie rosyjski minister konferował z Delcassém w sprawach dotyczących Francyi i Rosyi w obecnej sytuacyi politycznej.

Wiedeń 27 października. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza cesarskie postanowienie, które z dniem 1 listopada b. r. znosi wojskową karę dyscyplinarną „słupka" (*Anbinden*) i „szpang" (*Schliessen in Spangen*) zarówno jako karę samoistną, jak też jako zaostrzenie kar dyscyplinarnych w normalnych stosunkach pokojowych. Dla stosowania tej kary w nadzwyczajnych wypadkach wydano osobne przepisy, nakładające szczególnie obowiązek, by wymierzenie kary nie narażało zdrowia ukaranego na niebezpieczeństwo.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 23 października. St. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. M. Ledóchowski z Krakowa. Hr. J. Łubieńska z Krakowca. E. Rylski z Uhrynowa. Z. Jędrzejowicz z Sokala. L. Schrader z Komotowa. D. Falk z Drohobycza. W. Gadebusch z Wiednia. T. Hilmer i K. Siekle z Bukaresztu. J. Schenk z Messendorfu. L. Popper z Themenau. C. Świeżawski z Królestwa. Hr. Z. Szembek z Wygody. P. Wesenfeld z Budapesztu. R. Fischer z Bielska. A. Pogłodowski z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 27 października. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. W. Wasilewski z Siemuszowa. J. Niedzielski z Brusna. S. Firlej z Bojarów. M. Cheułowa z Mikuliniec. A. Thullie z Rzepniowa. J. Paszkowski z Krakowa, A. Stankiewicz z Wolicy. K. Pawłowski z Kołomyi. H. Bauer z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 października. W. Zerygiewicz z Horożanki. A. Szostakowscy z Bodzanowa. F. Kuchler z Passawu. W. Bogdański z Przemyśla. F. Strelinger z Dubienic. F. Bilińscy z Kołomyi. J. Szeligewicz z Doliny. K. Skazel, A. Kiridus, H. Lehner, R. Berger i J. Schnitzer z Wiednia. B. Widajewicz z Wołczniowa. N. Dorożyńska z Rohatyna. M. Richter z Saksonii. J. Hueber z Pragi. J. Witz z Sambora. J. Radomyski z Gorlic. G. Kieszkowski z Krakowa. E. Wittemberski z Delatyna. N. hr. Czosnowski z Rosyi.

Wiedeń 27 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 292.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 286.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 282.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 261.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 88.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 173.25

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.80. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 457.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 78.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palfty 40 zł. m. k. 161.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.10, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.60* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

27)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Lecz myliła się co do powodów, które wywołały łzę w oku Filipa; on w tej chwili myślał samolubnie o zmarnowanem życiu swojem, o dziwnem przeznaczeniu losu, który ich wciąż zbliżał do siebie i budził w ich sercach jakieś słodkie, nieokreślone uczucia. Myślał o cierpieniach własnych, o słabości, która go zostawiła bezbronnym wobec osamotnienia i boleści, o tej tkliwej istocie, której jego obecność wracała zdrowie, a oddalenie potęgowało chorobę. Powinien się przecie zlitować nad nią; dlaczego miałby się dłużej wahać? Może potrafi zmusić serce, aby zapomniało... Zajęty był podobnemi myślami długo. Henryka byłaby chciała okryć jego głowę pocałunkami, lecz rozsądek radził jej inaczej; odezwała się tylko ze szczerem współczuciem:

— Jakiś ty biedny, mój drogi!

Serdeczne uczucie, dźwięczące w jej głosie, spłynęło jak balsam na jego duszę. Przymknął oczy i odpowiedział:

— Przypuszczenia twoje są mylne.

— Jakto? czyżbyś nie myślał zawsze o tym samym przedmiocie?

— Przypuśćmy, że nie chcę o tem myśleć...

— Przedemną możesz kłamać, ale nie powinieneś kłamać przed samym sobą. Ja wiem, że ty myślisz, myślisz ciągle, czuję to dobrze...

— Myślę, lecz powoduje mną nienawiść.

— A tem samem i miłość.

— No, to pogarda!

— Nie, gdyż nie masz powodu do pogardy.

— Cóż więc chcesz, abym ci powiedział?

Ona pieszczotliwie gładziła jego włosy.

— Mów mi szczerze o swoich cierpieniach — odpowiedziała. — To przynosi ulgę.

On się podniósł i przycisnął ją ku sobie, jak dziecię.

— Najlepszą dla mnie ulgą jest twoja dobroć i pogoda duszy. Przy tobie jestem spokojniejszy i szczęśliwszy... chciałabym nie rozłączać się z tobą nigdy, ale na to jest tylko jeden sposób... Czyżbyś mnie chciała odepchnąć, Henryko?

Ona nie spodziewała się tego nagłego oświadczenia i czuła się bliską omdlenia; jednakże siłą woli zapanowała nad sobą.

— Nie kochasz Julii? — szepnęła.

— Nie.

Henryka wsparła głowę na jego ramieniu i rzekła:

— Uwielbiam cię, najdroższy; zobaczysz, jak cię potrafię pocieszyć, chociaż twierdzisz, że już nie zdołasz kochać tak silnie...

Wiadomość o tem małżeństwie wywołała wielkie wrażenie. Chaudourne z tego powodu mówił wiele o niestałości uczuć ludzkich, a pan de Mauvilliers, uśmiechając się, powtarzał, że małżeństwo, choć bywa niewolą, nie odbiera w zupełności swobody mężczyźnie.

Filip, powróciwszy z Tunisu, rzucił się w wir zabaw i uciech światowych, lecz teraz wyrzekł się ich znowu zupełnie. Wydawał się poważnym, a nawet obojętnym na pozór, za to Henryka rozwijała się jak kwiat pod promieniami słońca i z każdym dniem większym jaśniała powabem i pięknością. Stroiła się w swoją miłość, jak w królewski płaszcz. Znajomi z podziwieniem spoglądali na jej śliczną twarzyczkę, nie poznając w niej prawie dawnej, bladej i smutnej Henryki. Jenerał był uszczęśliwiony.

Wszystko było dobrze, dopóki się chwila ślubu nie zbliżała; wtedy ogarnął Filipa gwałtowny żal za pierwszą miłością, za swobodą, z jaką mógł żałować jej utraty. Już, już chciał zerwać z Henryką, lecz wpływ jenerała okazał się w tym razie zbawienny.

— Nikt cię nie namawiał, żebyś się jej oświadczał — rzekł stanowczo ojciec; — gdybyś się teraz cofnął, zabiłbyś ją z pewnością...

Filip przyznał słuszność ojcu i ślub odbył się wkrótce.

Pani Nortier nic nie miała do zarzucenia zięciowi, chyba tylko to, że często bywał pochmurny i pozował na bajronistę.

Henryka, zostawszy żoną jednego z najodważniejszych oficerów wojska francuskiego, nabrała pewności siebie i tej swobody, która wiele wdzięku dodaje kobiecie. Na balach i wieczorach młodą panią Berthoret otaczał teraz rój wielbicieli, lecz ona nie zwracała na to uwagi. Czyż nie miała swego Filipa?

— Czy nie uważasz, jakie twoja żona ma powodzenie? — spytała go jednego dnia teściowa.

— Owszem, i nie dziwi mnie to wcale, moja ciotko. A ciebie?

— Także nie; lecz ty wyglądasz zawsze, jakbyś był smutny.

— Moja mamo, daj pokój Filipowi.

— A dlaczegóż nazywa mnie ciotką?

O to jedno miała zawsze do zięcia urazę, lecz była to niewinna z jego strony zemsta. Zresztą zgadzali się doskonale.

Pewnego wieczora młode małżeństwo znajdowało się na przedstawieniu opery i w czasie antraktu pan de Mauvilliers przyszedł ich odwiedzić, Henryka wskazała mu fotel. Zaczęli mówić o tenorze i zręcznej tancerce; wreszcie pan de Mauvilliers zapytał:

— Pana jenerała niema w teatrze?

— Nie bywa nigdy — odparła Henryka i dodała nieoględnie:

— On tak wiele wycierpiał w życiu!

Mimowoli dwaj mężczyźni spojrzeli na siebie; czoło Filipa zachmurzyło się, a po jego ustach gorzki przemknął uśmiech.

— To jeszcze nie żaden powód, moja droga — odezwał się po chwili milczenia.

Pan de Mauvilliers pożegnał się wkrótce, lecz zdawało się Filipowi, że lornetuje go uparcie i zrobiło mu to wielką przykrość, a nawet rozdrażniło go do pewnego stopnia. Henryka zwróciła wreszcie uwagę na jego dziwne usposobienie.

— Co ci jest? — zapytała.

— Nic. Słucham.

— A, znakomity tenor.

— Bezwątpienia. Tylko nie lubię, gdy tyle osób przypatruje nam się przez lornetki.

— Ale któż to taki?... Chyba pan de Mauvilliers. Ależ to zabawne, dopiero co był u nas!

— Czyżbyś był zazdrosny, mój Filipie? — dodała po chwili z radosnym uśmiechem.

Filip nieznacznie wzruszył ramionami, podczas gdy Henryka zajęła się już wyłącznie sztuką. Filip wiedział, że pan de Mauvilliers lornetował ich dlatego, aby porównać w myśli dwie kobiece postacie, i on to samo czynił w tej chwili w duchu.

Uczuciowa muzyka Gounoda podniecała jego podrażnione nerwy, budziła w nim wspomnienia dawnych upojeń; przygasła namiętność wybuchała teraz, jak strumień gorącej lawy. Więc to uczucie nie zamarło w głębi jego duszy; czyżby oddziaływały na niego tak żywo dźwięki tej czarownej muzyki, gdyby nie rozumiał bólów i walk mistrza? Rana jego duszy nie zabliźniła się wcale, pragnienie ujrzenia choć raz w życiu ukochanej istoty! Co go obchodziła młodość i życie bez tej miłości? Czyż miałby opuścić ten świat, nie umoczywszy spragnionych ust w czarze rozkoszy, o której tyle śpiewają poeci? Wiedział, że czar taki istnieć musi, bo i on już cieszył się pierwszym jego urokiem.

Siedział tak milczący, w głębokiej pogrążony zadumie; cudowne dźwięki muzyki spływały na jego duszę, jak krople ulewnego deszczu, który poprzedza burzę. Zdawało mu się, że w tej chwili spada z niego wszelki przymus, wszelkie narzucone uczucia i więzy i że znów staje się dawnym Filipem. Chciałby był uciekać stamtąd gdzieś daleko, aż na krańce świata; a jednak musiał pozostać obok Henryki, uśmiechniętej i szczęśliwej, niedomyślającej się bynajmniej walk, wstrząsających duszą jej męża.

Lecz Filip był odważnym i wytrwałym człowiekiem — dość mu było spojrzeć na jaśniejącą zdrowiem i szczęściem twarz Henryki, aby mu sił nowych przybyło. Nazwałby się nikczemnym człowiekiem, gdyby najmniejszym cieniem smutku lub podejrzenia zaćmił pogodę umysłu Henryki, jej wiarę i ufność w przyszłość. Ona wierzyła, że zapomniał, że dawno przestał kochać Julię i sobie przypisywała to cudowne wyleczenie. Chociaż kłamstwo wstrętnem mu było, obowiązek nakazywał mu kłamać w tym razie.

Jedyną osobą, która domyślała się jego tajemnego cierpienia, był jenerał. Rozumiał on doskonale stan duszy swego syna i jeszcze żywsze okazywał mu przywiązanie. Starzec, który sam tyle wycierpiał w życiu, z macierzyńską czułością starał się teraz osłodzić smutny los syna. Henryka, niedomyślająca się niczego, bawiła się nieraz tym widokiem.

— Obchodzisz się z nim, ojcze, jak z małem dziecięciem — mawiała nieraz.

— Czynię to dlatego — odpowiedział jenerał — że widzę, iż jest prawdziwym mężczyzną, i jestem z tego dumny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MARYA SZUWALSKA

wdowa po notaryuszu seminaryum łacińskiego

po długich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 25. października 1903, w 79. r. życia.

Strapione dzieci i wnuki zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 27. b. m., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ulica Szumlańskiego l. 15 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 26 października 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

LUDWIKA KABAROWSKA

wdowa po komisarzu c. k. kraj. Dyr. Skarbu

zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 26. października 1903 r., w 62 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę dnia 28. października 1903 r., o godzinie w pół do 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci i Rodzina — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 27. października 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski. Lwów, ul Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza